Nr. 145. Kraków, dnia 26 Czerwca — Czwartek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych. a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **półrocznie:**

W miejscu	**10**	złr.	—	c.
z odnoszeniem do domu	**11**	złr.	**80**	c.
z przesyłką pocztową .	**12**	złr.	—	c.
w państwie niemieckiem	**14**	złr.	—	c.
kwartalnie:				
W miejscu	**5**	złr.	—	c.
z odnoszeniem do domu	**5**	złr.	**90**	c.
z przesyłką pocztową .	**6**	złr.	—	c.
w państwie niemieckiem	**7**	złr.	—	c.
miesięcznie:				
W miejscu	**1**	złr.	**80**	c.
z odnoszeniem do domu	**2**	złr.	**10**	c.
z przesyłką pocztową	**2**	złr.	—	c.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 cnt. tygodniowo.

***Kraków,** 25 czerwca.*

Kiedy przyszła pierwsza wiadomość o klęskach, jakie spadły na kraj nasz w powodziach tak wielkich, iż bardzo dawno już podobnych u nas nie pamiętano — wyraziliśmy nadzieję, że rząd szybko ze znaczniejszą pospieszy pomocą dla ludności, narażonej na głód i niedostatek. Nie sami też wypowiedzieliśmy tę nadzieję — wyraziły ją również dzienniki wiedeńskie, którym uczucie ludzkości i zrozumienie obowiązków na rządzie ciążących, toż samo podyktowało. Minęło od tego czasu dni cztery — i dotąd nie słychać nic o rządowej pomocy. Telegram doniósł nam tylko, że z polecenia prezydenta ministrów wyjeżdża do Galicyi specyalny referent budowli wodnych w ministerstwie, ażeby zwiedzić okolice powodzią dotknięte i zdać sprawę ministerstwu.

Jeżeli kiedy, to w wypadkach wielkich klęsk elementarnych objawia się, co jest warta administracya rządowa. W Prusiech n. p. w takim wypadku, organizacya ratunku mienia i życia byłaby w pierwszej zaraz chwili wystąpiła w pogotowiu i w pierwszej chwili organa administracyjne rozporządzałyby środkami pieniężnemi, ażeby nieść pomoc narażonym na niedostatek. U nas? Co do ratunku stwierdziliśmy, iż w Krakowie ciężył on całkowicie na administracyi autonomicznej, a władze rządowe prawie nic nie zrobiły — a po za Krakowem po większej części nie było żadnego ratunku prócz ochotniczego. Co do pomocy zaś — ta do tej chwili ogranicza się wyłącznie na dobroczynnych datkach osób prywatnych lub instytucyj, ale ze strony rządu dotychczas nic nie zrobiono.

Dlaczego? Rzecz prosta, że w takiej sprawie nie możemy rządu posądzać o brak dobrej woli. Nie jest możliwem, aby rząd nie chciał pomocy udzielić. Ale o co posądzić go musimy, co się tu w całej pełni objawia — to brak energii, sprężystości, jakieś zwykłe w Austryi zagrzęźnięcie w formalnościach, jakiś niewytłómaczony niczem szlendrian. Zapewne czeka się na *ausführliche Berichte* — zapewne w samem uchwaleniu i asygnowaniu potrzebnej sumy zachodzą trudności jakieś formalne, które nie zostały dotąd przełamane. A przecież już w sobotę rano wiedziano, że większa część kraju jest dotknięta powodzią, wiedziano, że klęska jest bardzo groźna, że wiele rodzin znajdzie się bez dachu i bez żywności. A gdy o tem wiedziano w sobotę, gdy telegraf mógł i powinien był już w ciągu owej pamiętnej soboty zanieść do ministerstwa urzędowe szczegóły o rozmiarach klęski, mogły i powinny były już w niedzielę odpowiednie środki być telegraficznie przesłane, mógł namiestnik mieć telegraficzną asygnatę i tąż samą drogą częściowe kwoty rozesłać pomiędzy starostów. Tymczasem wiadome nam są fakty, że starosta delegatowi komitetu pomocniczego odpowiedział: nie mam prawa nic wydawać, więc chyba własną kieszenią nałożyć przyjdzie.

Chwalebna inicyatywa komitetów pomocniczych i największa nawet ich gorliwość, nie wystarczą, aby nieść pomoc wszędzie, gdzie potrzeba. Komitet odwołując się do ofiarności kraju i jego uczucia ludzkiego, wszelkie do tego ma prawo — zwłaszcza, gdy członkowie jego pierwsi pięknym przyświecili przykładem. Ale do kogoż komitet się odwołuje w sprawie, w której nawet setka tysięcy wystarczy zaledwie na pierwszą chwilę? Do tego samego kraju, do tychże samych obywateli, którym powodzie tak ciężkie wyrządziły straty. Sejm jeżeliby w tym celu — jak żąda *Fremdenblatt* — był zwołany, do kogożby się udał? znowu do tego samego kraju, który tyle ucierpiał, do tych samych obywateli, którzy mieć będą rok tak ciężki, a którzy w zwiększonej stopie podatkowej ostatecznie koszta powodzi poniosą. Nie występujemy przez to przeciw prywatnej dobroczynności, ani też nie zapoznajemy, że i kraj coś musi uczynić. Ale pierwszy obowiązek ciąży tu niezawodnie na rządzie, tj. na skarbie państwa, który rozporządza stokroć większemi funduszami, niż skarb krajowy, a który też — jak wykazaliśmy zaraz w pierwszym dniu klęski — ponosi znaczną część winy, że klęska tak wielkie przybrała rozmiary i tak dotkliwą się stała. Skutkiem tego mamy prawo odwołać się do pomocy państwa i żądać jej bardzo kategorycznie. Zanim całkowity plan będzie ułożony, zanim nastąpi obliczenie strat i rozpoznanie, w jaki sposób najskuteczniej przyjść w pomoc — powinien rząd pamiętać, że już teraz jest tysiące głodnych, którym żywność posłaną być musi. Środki komitetów bardzo rychło wyczerpać się mogą i zawita do nas straszna mara głodu. To też kraj cały oczekuje rychłej, doraźnej a znaczniejszej pomocy ze strony rządu centralnego, który z pewnością od Rady państwa uzyska absolutoryum za wydatek, w takim celu zrobiony.

Odpowiedź ministerstwa na znane uchwały sejmowe w sprawie regulacyi rzek, streszcza *Dz. Polski*, jak następuje:

Ministerstwo spraw wewnętrznych oświadcza, że wnioski, które Sejm zamienił w uchwały, a które dotyczą z jednej strony wszystkich rzek w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa, z drugiej zaś wyłącznie regulacyi rzek galicyjskich, spowodowały ministerstwo do podjęcia szczegółowych badań, których wyniki uwzględniono już w części w budżecie na rok 1884 (to jest podwyższenie dotacyi o 116,000 złr.) i w przedstawieniu prac i kosztów potrzebnych do regulacyi rzek pod pieczą państwa stojących. Rzeczone wyniki stanowić będą i na przyszłość przedmiot starannej rozwagi, przyczem ministerstwo baczyć będzie na możliwe uwzględnienie życzeń reprezentacyi krajowej, o ile dopuszczą dane stosunki.

Co się tyczy uchwały sejmowej o współudziale kraju przy regulacyi rzek za spławne nie uznanych, oświadcza ministerstwo, że wdanie się reprezentacyi krajowej w miarę rozporządzalnych funduszów poprze opóźnioną w skutek niezamożności stron interesowanych regulacyę tych przestrzeni tem silniej, iż rząd gotów jest rozciągnąć współudział funduszu budowli wodnych, dotychczas tylko w pewnych razach praktykowany, na przeprowadzenie całkowitej regulacyi rzeczonych przestrzeni rzek i ustalić w zasadzie miarę tego współudziału na 33 prc. — 40 prc. kosztów budowy z tem zastrzeżeniem, jeżeli odpowiednie środki przez Radę państwa uchwalone zostaną.

Ogólne projekty regulacyi tych przestrzeni rzek są jednak niezbędne, nie tylko dla zyskania jasnego poglądu na sposób dalszego postępowania, ale i dla ocenienia ciężaru, jaki spadnie na fundusz budowli wodnych, na kraj i na strony interesowane.

Ponieważ jednak, jak to już komisya kultury krajowej w sprawozdaniu z dnia 4 października 1882 o wniosku posła Jana hr. Stadnickiego zauważyła, sprawa tak obszerna i tak ważna, zwolna tylko dojrzeć może, więc ministerstwo mniema, że celem jej rozwoju i częściowego zaspokojenia żądań kraju, należałoby już teraz zająć się jednym, w szczegółach znanym przedmiotem, to jest regulacyą Wisły od szląsko-galicyjskiej granicy do Krakowa.

W sprawie regulacyi Wisły na Szlązku toczą się obecnie rokowania z tamtejszą reprezentacyą krajową, które i z Prusami wypadnie przeprowadzić, co do przestrzeni, stanowiącej granicę cesarstwa.

Dalej oświadcza ministerstwo, że trzeba będzie mieć na oku także galicyjsko-pruską przestrzeń Wisły od ujścia Biały aż do ujścia Przemszy, znajdującą się prawie w takim samym stanie, jak Wisła w Szlązku i wyrobić przedewszystkiem projekt, któryby służył za punkt wyjścia dla dalszego w tej mierze postępowania; projekt taki da się z łatwością uskutecznić przy użyciu i należytej rektyfikacyi istniejących zdjęć dawniejszych.

Na regulacyę dalszej przestrzeni Wisły od ujścia Przemszy aż do Krakowa istnieje wygotowany przez Namiestnictwo projekt ogólny, który według badań na miejscu, przeprowadzonych w ostatnich dniach października roku 1883 przez naczelnika departamentu komunikacyj lądowych i wodnych w Ministerstwie spraw wewnętrznych wspólnie z delegatami technicznymi Namiestnictwa, nadaje się — przy uwzględnieniu drobniejszych zmian zaszłych w ustroju rzeki od czasu wyrobienia owego projektu — do użycia jako podstawa przedsięwziąć się mających rokowań. Namiestnictwo opierając się na powyżej streszczonych zapatrywaniach Ministerstwa spraw wewnętrznych, zarządziło już przygotowanie a względnie rektyfikacyę projektów ogólnych na uporządkowanie Wisły od granicy szląsko-galicyjskiej, tj. od ujścia Biały aż do ujścia Przemszy i od ujścia Przemszy do Krakowa, a skoro projekta te na regulacyę jednej i drugiej przestrzeni wyrobione i koszta bliżej oznaczone zostaną, ma się znieść z Wydziałem krajowym, celem oznaczenia, czy i w jakiej mierze reprezentacya kraju skłonną będzie względem obu rzeczonych przestrzeni rzeki Wisły zastosować się do ustawy sejmowej z d. 14 października 1882 r. stanowiącej zasiłek, którym fundusz krajowy ma się przyczyniać do regulacyi rzek za spławne nieuznanych na 33% kosztów.

Gazeta Narodowa pisze:

W podobnem położeniu, w jakiem obecnie znajduje się Galicya, był w jesieni r. 1882 Tyrol. I jakże wówczas zachował się rząd?

Oto postąpił tak, jak wszystkie rządy państw ucywilizowanych w podobnych wypadkach postępują — i jak też każde inne ministerstwo austryackie zrobiłoby i robi: oto na własną odpowiedzialność wyznaczyło z funduszów państwa obfitą pomoc dla zniszczonych powodzią okolic, i zarządziło bezzwłoczne zwołanie Sejmu tyrolskiego dla obmyślenia środków zaradczych, obliczonych na tak rozległą skalę, że nietylko przyniosły chwilową pomoc dotkniętym powodzią, lecz stały się i początkiem powszechnej regulacyi biegu wód w tym kraju górskim.

To jest akcya pomocnicza godna państwa, zajmującego w Europie tak wysokie stanowisko jak Austrya, i takiej samej też pomocy, jakiej doznał przed dwoma laty Tyrol, żądamy teraz dla Galicyi.

W szczególności podnosimy następujące trzy punkta:

a) Odpowiednia pomoc pieniężna dla dotkniętych powodzią okolic, i na wykonanie najpilniejszych robót inżynierskich w celu ograniczenia rozmiarów klęski;

b) bezzwłoczne wysłanie komisyj rządowych na miejsca powodzi dla stwierdzenia szkód, w celu odpisania podatków z powodu tego elementarnego wypadku;

c) jaknajrychlejsze zwołanie Sejmu w celu uchwalenia w porozumieniu z rządem odpowiednich środków do zaradzenia skutkom tegorocznej powodzi, i dla ochrony kraju na przyszłość od klęsk podobnych.

Wylewy.

Do tej fatalnej rubryki przybywają coraz liczniejsze a zarazem coraz smutniejsze wiadomości. Z obrazu spustoszeń, jaki dziś sobie utworzyć można, to jedno wynika, że bez pomocy państwowej i to bardzo znacznej, wszelka akcya pomocnicza nie pomoże.

Z pod Tyńca, dnia 23 czerwca. Od pp. Hugo Jordensa dzierżawcy Kostrza i Franciszka Prochownika, właściciela Koła Tynieckiego otrzymujemy następujące pismo:

Gminy Kostrze i Koło Tynieckie doznały najstraszniejszej od powodzi klęski. Wszystkie łąki zasiewy i zabudowania stoją pod wodą. Znikła nawet najmniejsza nadzieja zebrania bodaj miarki zboża. Głód i nędza przygniatają mieszkańców, którym nikt dotychczas z powiatu nie przyszedł z pomocą. I gdyby nie Kraków, który ile możności pospieszył wygłodniałym z zasiłkiem, to niezawodnie już wielu padłoby ofiarą śmierci głodowej.

Z pod Skawiny, 23 czerwca. (Korespondencya *N. Reformy.*) Okropną klęską dotknięta została nasza okolica. Kilkodniowe deszcze nawalne w górach spowodowały wylew Wisły. Cała nasza okolica nadwiślańska zatopiona. Tam gdzie były najpiękniejsze zboża i trawy, wróżące obfity zbiór, szaleją fale rozpasanego żywiołu. Wsie Facimiech, Pozowice, uchodzą zalane. Głównie zaś ucierpiała gmina Kopanka, leżąca w klinie pomiędzy Wisłą a Skawinką. Wieś tą już dnia 20 była cała zalaną. Woda naruszyła domy i powywracała w nich piece; część ludzi starszych, dzieci i inwentarz, przewieziono na przypadkowo znajdującym się galarze do wsi okolicznych, przy pomocy żandarmów ze Skawiny, którzy pracowali z godną do podziwienia wytrwałością w sobotę cały dzień i noc. Po wsiach okolicznych, biedacy powodzianie tułają się głodni, bo cóż mu może dać sąsiad mianowicie na przednowku, tembardziej, że i u niego gnije wszystko co w polu.

Straszny obraz spustoszenia widzieć się dziś daje w Kopance; całe pola tak dworskie jak i gminne zalane, woda bardzo wolno opada, ludzie siedzą wynędzniali po strychach, a dobytek jeden ryczy z głodu inny zdycha. Łzy się cisną do oczu, patrząc na to straszne zniszczenie.

Chwałowice, 22 czerwca. (Koresp. *Now. Ref.*) Okolica nasza obiecująca w tym roku nadzwyczajne urodzaje wygląda dzisiaj jak jedno morze. Wszystko pod wodą. Pomimo nadzwyczajnej obrony na groblach okazały się wały nasze za słabe i po 48 godzinnych nadaremnych wysiłkach by zabezpieczyć się przed wzmagającym przyborem na Wiśle i Sanie, woda wzniosła się nagle po nad wały i dopiero z całą siłą zaczęła niszczyć całoroczną pracę naszą. Gdyby ta katastrofa nastąpiła w Węgrzech lub innej prowincyi monarchii, pewnie głos publiczny zająłby się z wielką energią, by na przyszłość zapobiedz strasznym katastrofom, uregulować rzeki, podnieść groble, a obecnie przynieść ulgę naszym biedakom włościanom, których czeka nędza.

Że zaś ta katastrofa nastąpiła w Galicyi, z której umieją tylko wyciągać coraz wyższe podatki, a nic dla dobra publicznego nie robić, to wolno przypuszczać, że oprócz kilku głosów prawdziwej niedoli nikt nie zajmie się naszą biedą. Wszak o regulacyę Wisły i Sanu, która to jedna może zapobiedz tak częstym wylewom, prosimy ciągle, ale nadaremne są nasze wołania. Do tej chwili ciągle woda się wznosi, całe wsie Chwałowice, Witkowice, Grudza, Popowice, Orzechów, Dąmbrówka są pod wodą, a po drugiej stronie Sanu, o ile mnie mówiono Wrzawy, Gorzyce, Motycze, Skowiczyn mają być zalane.

Co nas czeka do jutra nie wiemy, możemy tylko być pewni, że jeżeli na 18 lipca nie zapłacimy podatków, czeka nas kosztowna egzekucya, a na rok przyszły głód i nędza.

Brzesko, 24 czerwca. (Koresp. *Nowej Reformy*). Cały powiat brzeski dotknięty powodzią. Wszystkie gminy nad Wisłą, Dunajcem, Rabą, Uszwicą i mniejszemi rzekami położone — zatopione zupełnie. Dopiero wczoraj woda zaczęła opadać znacznie. Nędza w przyszłości ogromna a obecnie już głód u włościan. Pomoc i to szybka konieczna. Powiat biedny a Wydział powiatowy bez znaczniejszych zapomóg sam zaradzić nie zdoła. Prezes Wydziału pow. p. Gostkowski krząta się jak może, ale bez środków nic zdziałać nie można.

Siedlec, 24 czerwca. (Koresp. *Now. Ref.*) Dnia 21 czerwca wystąpił Dunajec z brzegów i zatopił wsie Rudki, Niwki, Bobrowniki, Siedlec, Łękę, Sanokę, Głów, Nieciecza, Radłów, Biskupice i t. d.

Pola dotąd stoją pod wodą, włościanie chronią się z bydłem na wyższe pola, lub też do Radłowa i Woli Radłowskiej. Wielu z nich nie ma pożywienia ani dla siebie ani dla bydła.

Bóbrka, 22 czerwca. W gminach Chodorów, Bortniki, Hranki, Podhorze, Turzanowice, Podniestrzany, Borodczyce, Stankowce, Czartorya, Bukowina, Demidów wylew Dniestru zrządził znaczne szkody. Łany, sianożęcie i pastwiska pod wodą.

Brzesko. Powódź wyrządziła do dnia 20 b. m. następujące szkody: Na drodze krajowej Słotwina-Brzesko-Sądeckiej nadwerężyła znacznie mosty nr. 4 na rzece Uszwicy pod Okocimem, dalej nr. 14, od którego to mostu na znacznej przestrzeni droga z małemi wyjątkami znajduje się pod wodą, przytem mosty nr. 18, 19 i 20, 24, 31 i 32. Na drodze powiatowej z Bogumiłowic do Zakliczyna most nr. 3 w Łętowicach został zerwany, a część drogi znajduje się pod wodą. Na drodze powiatowej Jurków-Wytrzyszczka terasy murowane nad Dunajcem silnie są zagrożone. Na rzece Uszwicy od Bielczy do Dołęgi 4 mosty zostały bądź zerwane bądź silnie nadwerężone, wały w Bielczy przerwane. W Borzęcinie również w trzech miejscach, komunikacya do Radłowa przerwana. Na drodze Bogumiłowice-Radłów mosty zniszczone. W chwili zerwania jednego z tych mostów przejeżdżał przezeń dzierżawca Radłowa pan Smiłowski. On jednak i furman ocaleli; konie, porwane prądem wody, utonęły. Nasypy kolejowe koło Rzezawy i Jodłówki zagrożone, jak również most kolejowy w Bogumiłowicach; pociągi jednak po chwilowej przerwie kursują.

Chrzanów, 23 czerwca. Wisła zalała Bobrowniki dolne i górne, Podłęże, Okleśnię, Rozkochów, Źródła, Jankowice, Mętków, Gromiec, Bobrek i Gorzów. Szkody ogromne.

Dąbrowa, 23 czerwca. Połowa powiatu pod wodą. Dunajec i wszystkie małe rzeczki wystąpiły z łożysk. Dotąd ratują brzegi miejscowi włościanie, lecz ze znużenia, zimna i deszczu upadają, i brak rąk do obrony wałów wiślanych. Wydział powiatowy postanowił zawezwać pomocy wojska z Tarnowa, lecz zaniechał projektu, ponieważ potrzebaby telegrafować do ministerstwa wojny, by pozwoliło wojsku pracować, a gdyby to pozwolenie rzeczywiście uzyskać się dało, wojsko, jak twierdzą kompetentni, przyszedłszy na miejsce przeznaczenia, zażądałoby najprzód żywności, poczem ułożyłoby się do spoczynku na kilka godzin. Zauważono więc zupełnie słusznie, że nie wieleby zostało czasu do ratowania i bronienia wałów wiślanych. Wydział powiatowy i starostwo pełnią swoją powinność. Właściciele większych posiadłości jak: pp. Zd. Stoiński w Otfinowie, Tadeusz Sroczynski w Bolesławiu i inżynier budujący kanał p. Kinel strzegą brzegów z wytrwałością i energią uznania godną.

Dąbrowa, 24 czerwca. Od d. 22 b. m. zmniejszyło się niebezpieczeństwo, grożące ludności Powiśla. Wały na całej przestrzeni od Ujścia Jezuickiego aż po Słupiec, dzięki nadludzkim wysileniom mieszkańców, uratowane. W kilkunastu miejscach woda dosięgła korony wału, a nawet ją przebiła, lub spodem wału poczęła się dostawać. Dunajec wystąpił z łożyska, toż samo Breń, Żabnica, Rybnica i Upust. Wszystkie miejscowości położone nad temi rzekami, zupełnie zalane, a tegoroczne plony całkowicie zniszczone. Z ludzi nikt nie postradał życia. Woda na Wiśle poczyna opadać, lecz niewiele. Słota ustała, jednakowoż deszcz często przechodzi. Straty wielkie.

Dynów, 23 czerwca. Komunikacya na drodze Dynów-Sanok przywrócona.

Dobromil, 22 czerwca. Wszystkie rzeki i potoki w powiecie wezbrały. Szkody znaczne. Komunikacya na drodze krajowej przemysko-sanockiej, w skutek zerwania trzech mostów i poderwania 100 metrów drogi za Birczą, zupełnie przecięta.

Jarosław, 22 czerwca. Grunta gmin nadbrzeżnych mianowicie: w Jarosławiu, Szowsku, Muninie, Sobiecinie, Tuczępach, Koniaczowie, Surochowie zalane. W Sobiecinie i Surochowie woda zalała domy mieszkalne; nie było jednak wypadku utraty życia i wogóle niebezpieczeństwo pod tym względem nie grozi. Gminy Grabowiec, Michałówka, Wysocko, Wietlin pod wodą. Most rządowy na Sanie w Skołoszowie na drodze z Radymna do Krakowa w wielkiem niebezpieczeństwie. Od wczoraj przejazd przez ten most zastanowiony został. Zwątpienie, z powodu szkód ogromnych, między włościanami i obywatelstwem straszne.

Folwark w Radymnie ma straty przeszło złr. 10000, w Tuczempach przeszło 12000, w Muninie do 16000 a w dobrach Jerzego i Władysława Czartoryskich, straty trudno w przybliżeniu obliczyć.

Niektóre wsie, jak Wysocko i Misztale straciły ¾ plonu. Stracili także i handlarze drzewa — lecz sami dotąd nie wiedzą ile, jak nie wiedzą, gdzie ich drzewo utkwiło. — Pruskie towarzystwo handlu drzewem, zdaje się największe poniosło szkody.

Jasło, 24 czerwca. Komunikacye przywrócone. Na Jasiołce pod Jasłem urządzono ławę dla pieszych.

Krosno, 22 czerwca. Wisłok zalał całe równiny w gminach Krościenko wyżne, Krościenko niżne, Krosny, Białobrzegi Odrzykoń. Szkody znaczne.

Maków, 24 czerwca. Wielkich klęsk z powodu zalewów doznał Chuszczów, Tokarnia, Skomielna czarna.

Mościska, 22 czerwca. Deszcze ulewne poczyniły prawie we wszystkich miejscowościach powiatu wielkie szkody, zwłaszcza, że wszystkie rzeczki i potoki nie tylko wystąpiły ze swoich łożysk, ale przemieniły się w wielkie rzeki i zalały wielkie obszary pól ze zbożem i łąki. Tu i owdzie stoją pod wodą domy i budynki gospodarskie. Rzeczka Sieczna pod Mościskami przemieniła się przed młynem w wielkie jezioro i przerwała groble. Drogi publiczne są w znacznej przestrzeni pod wodą, mosty pozrywane i popsute. W gminie Strzelczyska szkody bardzo znaczne. Wody zalały i zamuliły pola i łąki do szczętu. W Krukienicach, Buchowicach i Pakościu woda zalała pola i wyrządziła niemniej znaczne szkody. W Krukienicach woda wdzierała się nawet do mieszkań. Wszystkie mosty zostały mniej więcej uszkodzone.

Myślenice, 22 czerwca. Szkody w powiecie względnie małe i nie wymagające doraźnego ratunku. Droga do Bochni i Lubnia przerwana, bo Raba mosty zabrała w Brzączowicach i Osieczanach. Szkody w polach w całej okolicy, lecz nie wielkie. Ani starostwo, ani też żandarmerya nie ma jeszcze dokładnych wiadomości o stanie powiatu.

Nowy-Sącz, 22 czerwca. Przedmieścia Nowego Sącza, mianowicie „Helena“ zalane zupełnie skutkiem wylewu rzek górskich: Kamienicy i Dunajca. Droga do Żegiestowa była zupełnie nie do przebycia. Goście w Żegiestowie bawiący w kąpielach, przez dwa dni siedzieli zupełnie odcięci od świata. Strzelnicę wojskową w Nowym Sączu woda raptownie zalała tak, że dwu żołnierzy, zajętych tamże, ledwie zdołało schronić się czemprędzej na wierzch ściany ochronnej od kul (t. z. Kugelfang). Później musiano do nich podpłynąć łódką i zabrać z muru. Okopisko żydowskie zalane całkowicie, a w jednem miejscu tak nawet wymulone, że nawet trupy z grobowców woda z sobą uniosła. Chasydzi miejscowi zapewniają, że woda zabrała także część zwłok „świętego“ rabina.

Radymno, 24 czerwca. Dużo szkody narobiła rzeka Szkło i Wisznia. Wsie Michałówka i Dunkowice całkiem zniszczone, ludzie ledwie z bydłem pouciekali. Wylew zniszczył między Jarosławiem a Radymnem część drogi, która od gościńca rządowego, z powodu przerzynającej go kolei Jarosław-Sokal, poprowadzono po pod most kolejowy. Droga tu pod samym mostem zbudowana była tak wąsko, że dwa wozy z trudnością minąć by się mogły a mimo tego, że tuż prze-

pływa stare łożysko Sanu, nie ma żadnego ogrodzenia. Obecnie wylew usunął jedną trzecią część tej drogi, a dotąd nie widać, aby kto zajął się reperacyą. Nasypy kolejowe drogi Jarosław-Sokal znacznie zostały nadwerężone.

W Radymnie żydzi zbierali dziś składkę na włościan z Duńkowic. Słyszałem od żydów, że tam ogromna panuje nędza. W Duńkowicach giną dzieci z głodu. Pomoc spieszna jest konieczną.

Rohatyn, 22 czerwca. Dniestr zalał wsie Popławniki, Hanowce, Niemszyn, Buzdwiany, Martynów stary i nowy, Tenetniki, Bukaczowce, część Kozowy i Żurawenko. Woda niższa o 12 cm. niż w sierpniu 1872 r. W Martynowie od 19 b. m. nie gotowano wcale. Żywność dowożą tam z Bursztyna.

Rudki, 22 czerwca. Gminy, położone nad Dniestrem i Strwiążem, stoją zupełnie pod wodą. Nietylko wszystkie zboża, ale i siano, które już gdzieniegdzie zbierać zaczęto, zniszczone. Znaczną ilość domów i zabudowań gospodarskich woda zniosła lub znacznie uszkodziła. Cała kilkunastomilowa nizina nad Dniestrem i Strwiążem przedstawia tylko jedną masę wody. Komunikacya Rudek z Samborem, a także w gminach Susułów, Mosty, Terszaków, Monasterzec, Powerchów, całkowicie przerwana. W okolicach samych Rudek, rzeczka Wiszenka wezbrała nadzwyczajnie i zrządziła znaczne szkody. Słota nie ustaje.

Sambor, 23 czerwca. Dzisiaj otwartą została komunikacya mostem na Dniestrze pod Samborem,

Sanok, 24 czerwca. Na drodze Tylowa-Czeremcha mosty pozrywane i komunikacya przecięta; na drodze krajowej z Sanoka do Przemyśla trzy mosty zerwane. Nasypy kolei transwersalnej znacznie uszkodzone. Wiele gmin znaczne poniosło szkody.

Szczawnica, 23 czerwca. Do *Dzien. Polskiego* telegrafują: Most krajowy na rzece Kamienicy Lackiej, koło Krościenka, zerwany; most kratowy w Ochotnicy zasypany wskutek usunięcia się góry. Również zasypana i rozerwana część drogi w Ochotnicy i Tylmanowy. Kratowy most w Szczawnicy i Kłodnie zagrożone. Służba drogowa wszędzie pracuje nad przywróceniem komunikacyi. Goście kąpielowi siedzą w Starym Sączu w znanym domu gościnnym Cyconia, nie mogąc się, wskutek przerw w komunikacyi, nigdzie ruszyć.

Tarnów, 22 czerwca. Zalane zostały w tutejszym powiecie Klikowa, Ostrów, Biała, Bobrowniki Wielkie i Małe, Swirczków, Partyń, Pogwizdów, Ilkowice, Sanoka, Glów, Niedowice, Siedle, Łęka, Biskupice, część Radłowa, Zdrohec i dalej ku Wiśle, ale ztamtąd nie ma wiadomości. Wał w Radłowie o pół mili od Dunajca pękł pod naciskiem wody. Miejscowy dzierżawca ratując wał utopił parę koni a ludzie ledwo z życiem uszli. Na przestrzeni między Radłowem i Partyniem łódkami utrzymuje się komunikacya.

Tarnów, 22 czerwca. Z powodu wezbrania wód komunikacya przerwana na trakcie krakowskim przy moście 364/17, na Białe pod Tarnowem przy moście 210/70, pod Latoszynem na trakcie dukielskim przy kanale 15/41 pod Kamienicą dolną.

Wadowice, 23 czerwca. Zalane zostały Jaroszowice, część Tomic, Radoczy, Woźni i całe Podolne, Przywiśle i Palczowice, część Zatora.

Wojniłów, 23 czerwca. Siwka i Bołochówka wylały. Pola okoliczne pod wodą. Szkody ogromne.

Żórawno, 24 czerwca. Wskutek wylewu Dniestru zalana okolica Żórawna. Wszystkie pasze pod wodą, od kilku dni komunikacya z Bortnikami przerwana. Jednocześnie wylała Świca i wywołała ogromne spustoszenie; zmieniwszy swe koryto zagraża Baliczom, Sulatyczom, Lachowicom i Mielniczowi. Ratunek i spieszna pomoc niezbędne.

Żywiec, 23 czerwca. Niemal wszystkie gminy w powiecie zostały nawiedzone powodzią; 21 b. m. zaczął się stan wody obniżać i niebezpieczeństwo minęło. Wszystkie komunikacye przerwane, woda zerwała mosty na gościńcu rządowym z Żywca do Suchej. Zerwany został także most na drodze powiatowej w Sporyszu i kilka mostów gminnych. W polach ogromne szkody w skutek zamulenia, z ludzi tylko jeden człowiek stracił życie, robotnik kolejowy w Jeleśni. Dla braku komunikacyi niepodobna na razie skonstatować wszystkich szkód, wyrządzonych powodzią.

Z Dyrekcyi Kolei Karola Ludwika otrzymujemy następujące zawiadomienie:

Z dniem 24 czerwca przywrócony zostaje przewóz tak osób, pakunków jakoteż i towarów na wszystkich naszych liniach bez ograniczenia.

Pociągi pospieszne Nr. 1 i 2 kursować będą zatem według planu jazdy na całej przestrzeni między Krakowem, Podwołoczyskami i Brodami.

W Warszawie klęska powodzi przygnębiające wywarła wrażenie. Pospieszmy z uzupełnieniem podanych wczoraj szczegółów. W niedzielę białe i czerwone flagi wywieszone na wieżach czatowni straży ogniowej oznajmiły mieszkańcom o grożącym wylewie Wisły. Tłumy ludu w południe podążyły na most i obległy brzegi. Jeszcze w sobotę wieczorem o godzinie 7 poziom wód wynosił stóp 4 cali 5, o godzinie zaś 9 tegoż samego dnia, dosięgnął do stóp 8, grożąc wystąpieniem rzeki z łożyska. Obliczono, że na godzinę woda podnosiła się stale o cali pięć. Rosnący przybór wody — zaniepokoił całe Powiśle. Zarządzono wszelkie środki ostrożności — na przystani Towarzystwa wioślarskiego przygotowano łodzie ratunkowe, dwa statki parowe czekały sygnału, ażeby śpieszyć z pomocą. O godzinie 3 rano w niedzielę, pojawiła się na falach rozszalałego żywiołu złowroga piana, przejmująca coraz większą trwogą mieszkańców Powiśla. Piana była dowodem, że rzeka przybiera coraz gwałtowniej — że katastrofa jest niechybną. O godz. 10 rano, część Saskiej-Kępy była już pod wodą, poziom rzeki wynosił stóp 12 cali 10. Służba policyjna, żandarmerya, stanęły wzdłuż bulwaru nad brzegami rzeki i na moście, pilnując porządku, na Pragę zaś wysłano z Warszawy oddział policyi i żandarmeryi dla pilnowania prawego brzegu. O godz. pół do 12, Saska-Kępa i Siekierki zanurzały się coraz bardziej pod wodę — o god. 3 stały już pod wodą.

Od tej chwili na falach spienionej rzeki, płynąć zaczęły rozmaite przedmioty, jak belki, tratwy porozbijane, budulcowe, kopy i stogi siana, kępy całe powyrywane z korzeniami, sprzęty domowe i dobytek mieszkańców przybrzeżnych. O godzinie 4 poziom wód dosięgał do stóp 15 i zanurzył bulwar kamienny przy moście — rzeka więc zaczęła wychodzić z łożyska. Zagrożoną przystań Tow. Wioślarskiego cofnięto ku brzegowi za wał ochronny, łazienki letnie przy lewym i prawym brzegu z wielkiem trudem udało się przyciągnąć do brzegu i zabezpieczyć na linach. Oprócz wielkich strat materyalnych, woda pochłonęła kilka ofiar w ludziach. Na falach spienionej rzeki zauważono kilka trupów. Straty olbrzymie w budynkach, inwentarzach i w sianokosach zabranych przez wodę.

O godzinie 8 poziom wód podniósł się do 18 stóp. Saska Kępa pod wodą — mieszkańcy schronili się na wyższe piętra domów, oczekując ratunku. Wysłano łodzie ratunkowe. W chwili dobijania do brzegu, jeden z przewoźników straciwszy równowagę — wpadł w wodę i zginął bez śladu.

O ratowaniu dobytku nie było mowy — pozostawiono go na pastwę losu, — ratowano ludzi. O godzinie 10 min. 35 woda doszła stóp 19.

Na ulicach Marienstadt i Furmańskiej ustawiono parowe maszyny celem pompowania wody dobywającej się z kanałów i zalewającej parterowe mieszkania. O godzinie 11 Wisła zalała Solec, Rybaki, Browarną i Czerniakowską. Piwnice i suteryny zalane. Z parterowych pomieszkań zaczęto wynosić rzeczy i meble. O godzinie wpół do 1 w nocy położenie przy ciągłym przyborze wody stawało się coraz groźniejsze. Na Saskiej Kępie ustawiono latarnię sygnałową. Ratunku — zawołano tam ludzie toną! Wydano rozkaz. Statek „Warszawa“ oświetlony lampą elektryczną wyruszył w parę chwil na Kępę. Wpół godziny później wydano rozkaz przygotowania statku rządowego, statek ten jednak upłynąwszy kilka sążni, cofnął się do przystani nie mogąc płynąć przeciw prądowi rzeki. Polecono rozpalić ogień na parowcu „Maurycy“. W kwadrans potem popłynął on jak strzała w stronę Kępy. Towarzyszyły mu oklaski tłumów. Na Solcu w oczach tłumu czuwającego noc całą, rozegrała się tragiczna scena. Kilka tratew zostało rozbitych. Jeden z flisaków dopędzający tratwę urwaną z liny, dopędził ją na łodzi i chciał zabić ją na „szryk“ — tymczasem nadpłynęła druga tratwa, uderzając tak silnie o pierwszą, że pal runął i zabił na miejscu flisaka.

W poniedziałek, o 4 rano poziom wody 20 stóp, cali 4. Lewa strona miasta kąpie się w falach Wisły. Koszary kozaków kubańskich w części zalane. Woda przybiera bez ustanku. O godzinie 6 z przystani tow. wioślarskiego widziano dwa domki włościańskie płynące w całości. Wogóle chat włościańskich wiele widziano na Wiśle.

Następny dzień t. j. wczorajszy nieco uspokoił przerażonych mieszkańców stolicy. O godz. 10 rano poziom wody mniejszy był o pięć cali. O godzinie 12 w południe Wisła znacznie już spokojniejsza. Fale zdają się odpoczywać, znużone kilkudniowem szaleństwem. Stan wody wynosi 20 stóp i 6 cali. Straty jednak okazują się coraz większe, w mieście panuje wielkie przygnębienie.

Z prowincyi wiadomości zatrważające.

Pod Puławami kilkanaście wsi zalała woda. Mieszkańcy porzucili swe domostwa, postrach okropny. Dochodzą także liczne wiadomości o wypadkach z ludźmi. Między Sandomierzem a Kurozwękami zatonęły trzy łodzie wiozące kilkunastu ludzi. Na ratunek tonącym pospieszono energicznie, sześć osób jednakże zginęło.

Nie tylko Wisła ale i inne rzeki, jak Narew, Wieprz, Pilica, Kamienna i t. d. wezbrały także, zalewając okoliczne pola i wioski, często na przestrzeni paru wiorst. Klęska więc staje się ogólną. Z wszystkich większych miast nadwiślańskich dochodzą przerażające wieści o klęskach zrządzonych powodzią. W Sandomierskiem najwięcej ucierpiały wsie: Szczytniki, Bożydar, Dzików i Kazimiszew. Cała przestrzeń od Zawichostu do Puław, po obu brzegach Wisły zalana. Do Kazimierza schronili się prawie wszyscy mieszkańcy okolicznych wiosek, ratując życie, a cały swój dobytek oddając na pastwę strasznego żywiołu. W lubelskiem, w okolicach Łącznej, znaczne obszary ziemi zalane, a na nieszczęście woda w Wieprzu dotąd nie opada.

Po za Warszawą, nad Narwią, klęska nie mniejsza. Zachodzi tam obawa podmycia nasypu kolei Nadwiślańskiej, pod który woda już się dostała. Służba inżynierska zarządza też wszelkie możliwe środki ochronne. Wiele dróg popsutych a niektóre miejscowości kompletnie odcięte są przez wodę. Straty zrządzone dotąd przez wylew na samem Powiślu, w granicach Królestwa, obliczają już na parę milionów rubli.

Z Mielca donoszą, iż wały wiślane w Królestwie, naprzeciw Zadusznik i Przekopu, dnia 22 czerwca, przerwane zostały.

Z Węgrzech donoszą o przerwaniu wałów przez wezbrane rzeki Cisę, Szamos i Tur, które zalały 32 miejscowości.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 czerwca

W świeżo wydanem pozwoleniu na utrzymywanie prywatnego żeńskiego wyższego pensyonatu w Warszawie, jaki założyć zamierza księżna Massalska w Warszawie, rosyjski minister oświaty Deljanow położył za warunek, iż język polski absolutnie nie ma być używanym ani jako przedmiot wykładu, ani jako język wykładowy. Warunek ten w pozwoleniu pana ministra mieć musi historyczną wartość, gdyż przeniesie jego imię w potomność, jako bezmyślne narzędzie łotrowskiego systemu Apuchtina.

Dnia 23 bm. szef sztabu generalnego br. Beck wraz z głównodowodzącym ks. Wirtemberskim, komendantem fortecy w Przemyślu gen. Wernerem i 33 oficerami, udali się na tor kolei Jarosławsko-Sokalskiej. Z powodu usunięcia się nasypów zdołali zajechać zaledwie do Muniny i zaniechali dalszej podróży do Rawy. Od pogody zależeć będzie, czy objazd komisyjny nastąpi dn. 28 bm. a dn. 1 lipca ostateczne otwarcie ruchu.

Ministerstwo rolnictwa postanowiło utworzyć dwa oddziały leśno-techniczne dla zagradzań wód dzikich (*Wildbachvorbauungen*). Siedzibą sekcyi północnej ma być Cieszyn, południowej Villach. Utworzono już w ministerstwie sekcyę z techników leśnych, którzy w roku zeszłym odbyli podróż naukową w południowej Francyi.

Przy sposobności odsłonięcia pomnika Sladkowskiego w Pradze, poseł Edward Gregr miał dłuższą mowę, w której dowodził, że ze strony czeskich przywódców bardzo mało zrobiono dla czeskiego narodu. Zdaniem Gregra, nieszczęściem dla Czechów jest, że szlachta czeska objęła kierownictwo spraw narodowych. Nadużywa ona ludu czeskiego dla swoich interesów. — Mowca wyraził także ubolewanie, że polityczni przywódcy porzucili ideę sławiańską, i za mało kładli nacisku na czeskie prawo państwowe. Odpowiedział mu Trojan ogólnikiem, że przywódcy i posłowie czescy, chociaż nie zawsze otwarcie, to przynajmniej po za parlamentem strzegą czeskich interesów i nie jedno już uzyskali.

Przyjęcie jakie urządził niedawno ks. Bismark u siebie dla członków niemieckiego parlamentu, wywołuje dotąd cały szereg komentarzy w prasie niemieckiej. Wszyscy widzą w uprzejmości niezwykłej, z jaką podejmował kanclerz swoich gości, zręczny zwrot, celem ułowienia pewnej części swoich przeciwników i popchnięcia ich w swój obóz. Zwłaszcza zwraca na siebie powszechną uwagę rozmowa, którą Bismark na uboczu prowadził z dep. prof Gneistem. Omawiał on w niej stosunek swój do stronnictwa narodowo-liberalnego. Przyznał, że byłby chętnie jeszcze w roku 1878 przypuścił Beningsena do ministeryum, ale uczynić tego nie mógł, a to z powodu Forckenbecka, którego również żądali liberalni widzieć członkiem gabinetu, a cesarz więcej nad jednego ministra zmienić wtedy nie chciał. Wymawiał się dalej kanclerz od zarzutu, jakoby to on wypowiedział „Przyprzeć trzeba do muru narodowo-liberalnych“. Oświadczał, że obecne stosunki między partyjne są mu dosyć przykre. Skarżył się w końcu na liberałów, którzy mu swojem doktrynerstwem mieli bardzo zadanie utrudnić. W kołach parlamentarnych uważają tę rozmowę jako dalszy ciąg polityki kanclerskiej, zmierzającej do zupełnego rozdzielenia partyj narodowo-liberalnych od wszystkich innych stronnictw, a przedewszystkiem od wolnomyślnych, a w razie udania się sprowadzenia ich koniecznie do obozu rządowego.

Między frakcyami parlamentarnemi toczą się żywe rozprawy nad faktem przyjęcia *en bloc* ustawy akcyjnej. Członkowie komisyi do ustawy akcyjnej byli wszyscy za jej przyjęciem bez rozpraw i starali się wpłynąć na swych stronników w tym kierunku, aby i oni za przyjęciem się oświadczyli. Rzeczywiście udało im się nakłonić do przyjęcia tego projektu obie partye konserwatywne i narodowo-liberalnych.

Dnia 21 b. m. odbyło się w Petersburgu ostatnie posiedzenie ogólnego zebrania Rady państwa. Ukończono rewizyę nowej ustawy uniwersyteckiej, ale kwestya ta ostatecznie nie jest jeszcze rozwiązaną, gdyż zdania członków Rady państwa są podzielone. Sprawę mundurów dla studentów pozostawiono do rozstrzygnięcia komitetowi ministrów.

O rozruchach antisemickich w Niżnym Nowogrodzie donoszą:

Dnia 19 b. m. rozeszła się w Niżnym-Nowogrodzie pogłoska między ludem, iż licznie tam zamieszkali żydzi, ukradli dziecko chrześciańskie i ukryli je w bóżnicy w celu zabicia go i wytoczenia krwi. Na tę wiadomość zebrał się natychmiast wieczorem około godziny 9 liczny tłum przed bóżnicę, na przedmieściu Kunawino, i żądał zwrotu dziecka. Policya była bezsilną w swych usiłowaniach rozproszenia zgromadzonego tłumu. Sam gubernator przybył i wezwał na pomoc wojsko, które obozowało po za miastem. — Nim jednak wojsko nadciągnęło, tłum rzucił się już na żydów i ciężko ich czynnie znieważył. Następnie rzucił się tłum, który tymczasem wzrósł już do dwóch tysięcy osób, na żydowskie domy, zburzył jeden do szczętu i splondrował wiele przez żydów zamieszkałych mieszkań. Dopiero, gdy nadciągnęła rota piechoty i sotnia kozaków, ustąpił tłum. Kilku żydów przy tej sposobności zabito, bardzo wielu zaś ciężko poraniono, sześć domów zniszczono, wiele bardzo ruchomości zdruzgotano.

Nazajutrz zajął plac cały batalion wojska i utrzymywał spokój między ludnością. W Kunowino mieszkało zaledwie piętnaście żydowskich familij.

W ciągu dnia wczorajszego nadeszła bardzo smutna wiadomość z Francyi. Cholera wybuchła w Tulonie. Już 14 b. m. wydarzył się jeden przypadek śmierci, na który nie zwracano uwagi, gdyż w południowej Francyi często w lecie zdarzają się sporadyczne przypadki. Straszna choroba groźnie jednak wystąpiła. W piątek umarło dwie, w sobotę cztery, w niedzielę 10, według innych wiadomości 13 osób. Wczoraj doniesiono o 5 przypadkach śmierci. Zdaje się więc, iż ów gość niepożądany, którego powstrzymały roku zeszłego państwa nad morzem Śródziemnem, wśliznął się jak złodziej do Francyi. Prawdopodobnie statki transportowe i wojenne przybywające z Tonkinu zawlekły cholerę. Ponieważ jednak nie wiadomo zkąd zarodek choroby dostał się na owe statki, przeto należy zarządzić środki kwarantannowe we wszystkich portach europejskich, zostających w bezpośrednich stosunkach ze Wschodem. Tym sposobem zapobiedz można panice, z której wynikłoby ograniczenie międzynarodowego ruchu.

Ostatnie we wczorajszym numerze dziennika naszego zamieszczone telegramy dostatecznie streściły cały przebieg rozpraw w francuskiej Izbie w sprawie egipskiej. Izba widocznie wiele przywiązuje wagi do konwencyi zawartej z Anglią i do niedalekiej już konferencyi londyńskiej. I co wcale nie było do przewidzenia — ten sam Ferry, który przed tygodniem jeszcze zbierał poklaski całego narodu za mądre prowadzenie polityki zagranicznej, dziś stał się przedmiotem niechęci rozgoryczonej Izby. W ślad za nią poszła i francuska prasa, wynajdująca z okazyi ugody zawartej między Anglią a republiką, coraz więcej plam na swojem dawniejszem słońcu. Ale co dziwniejsza, głosy ganiące podnoszą się nietylko ze strony radykałów i monarchistów, nietylko ze strony organów wiecznej opozycyi, lecz także prasa republikańska a co najważniejsza poważny *Journal des Debats* uderza na niezręcznie zrobioną ugodę, nazywając ją kapitulacyą Francyi wobec wiekowej swej dumnej rywalki Brytanii. Jakoż zdaje się, że tak samo rzecz pojmują w Anglii. Tam bowiem niedawno jeszcze osławiony jako najniedołężniejszy gabinet Gladstona zaczyna podnosić się w opinii publicznej skutkiem ugody z Francyą, która Anglikom wydaje się korzystną. Ministerym angielskie stanęło znowu na trwalszych podstawach i zdaje się, że w parlamencie będzie przyjęta przychylna dla rządu rezolucya.

Z Londynu donoszą, że pełnomocnicy angielscy na dworach europejskich wręczyli już dokumenta oraz zaproszenie na konferencyą wszystkim mocarstwom, z wyjątkiem tylko Turcyi.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie zaniechał rząd angielski projektu ekspedycyi wojennej ku Berberowi i Chartum. Właśnie czynią już odpowiednie przygotowania do obrony zagrożonego górnego Egiptu. Nad wszystkiemi egipskiemi pułkami obejmują dowództwo angielscy generałowie. Wyprawiono wielką ilość szyn do zakładania ich pod mającą się budować kolej z Suakim do Berberu. Mimo wszystkiego co zaszło nie chce rząd tego planu zaniechać. Podobno zamyśla nawet o odzyskaniu tego miasta z rąk buntowników. Korpus angielskich wojsk ekspedycyjnych ma strzedz robotników kolejowych, oprócz tego mówią o drugiej wyprawie w górę Nilu. Całe to przedsięwzięcie jest nader ryzykowne i pełne najróżnorodniejszych przeciwności, zwłaszcza w obecnej porze roku. Podjęto jednak zamiar ten w ministeryum głównie jak się zdaje dlatego, aby rozbiegającą się już cokolwiek większość rządową w parlamencie angielskim znów około Gladstona skupić.

Smutne wiadomości nadeszły pod dniem 20 b. m. z Maroko do Madrytu. Sprawdzają one poprzednio już rzuconą pogłoskę o buncie, jaki podniosły plemiona Azamorów i o zamordowaniu trzech gubernatorów przez sułtana mianowanych. Również potwierdza się wieść i o drugiem powstaniu w dolnej częci kraju. Telegrafują też z Temuszend w Algeryi, że i tam pojawili się już agitatorzy, nakłaniający lud do podniesienia rokoszu. Tak więc kwestya marokońska coraz jaskrawiej się zarysowuje. Hiszpański rząd zastanawia się nad nią bardzo poważnie, mimo to jednak nie zyskał uznania ze strony pp. Gladstona i Ferryego, którzy zżymają się, że Hiszpania podejrzywa ich zamiary. Pewną jest jednak rzeczą, że nawet powaga takich ludzi, jak naczelnicy francuskiego i angielskiego rządu, nie wystarczałaby już do utrzymania status quo w Marokko.

Kandydatura James Blaine'a na prezydenta Unii amerykańskiej niedługo cieszyła się bezwzględną popularnością. Wkrótce bowiem wystąpiły liczne demokratyczne konwencye z projektem wyniesienia na urząd pierwszego urzędnika państwa Mr. Clevelanda, dotychczasowego prezesa rządu w stanie nowo-yorskim. Ten człowiek, znany powszechnie z energii i wytrwałości niezmiernej jest rzeczywiście najodpowiedniejszym kandydatem dla stronnictwa, które jako jedyny cel przyjęło: socyalno-polityczną reformę. Demokraci, a właściwie independenci, główni poplecznicy Cleve-landa, z przeprowadzeniem jego kandydatury, odnieśliby wielkie zwycięstwo, stanęliby na czele wszystkich odcieni partyjnych i zawładnęliby wszystkimi. Do tego zmierzając, oświadczyli się wręcz przeciwko postawionej przez delegacyę w Chicago kandydaturze Blaine'a. Tłumnie od republikanów się odłączyli, a z demokratycznem stronnictwem ściśły zawiązali sojusz, naturalnie pod warunkiem, że razem z nimi zechcą popierać nie kogo innego, tylko Clevelanda. Tyle przygotowali już, resztę czynić będą w przeddzień wyborów, dnia 4 listopada. I bardzo jest prawdopodobnem, że przeprowadzą swoje zamiary, a to z powodu, iż szeregi independentów rekrutują się z inteligencyi najwięcej zaludnionych Stanów wschodnich. Massachussets, New-York, Pensylvanii, t. j. okręgów, których deputowani szczególniejszą wagę przywiązują do wyboru prezydenta, a mają też i swoich przedstawicieli w Ohio, Missuri i innych. Już raz okazała się całemu światu potęga tego stronnictwa, a było to przed 4 laty, podobnie jak dziś podczas wyboru prezydenta. Wtedy agitowali oni za Garfieldem, a mimo tego, że stawiano wielką ilość innych popularniejszych kandydatów, byliby go z pewnością powtórnie przeforsowali, gdyby nie to, iż skrytobójcza ręka zadała Garfieldowi śmiertelny cios. Na razie więc cofnęli się independenci, ale teraz nie ustąpią i wszystkiemi siłami starać się będą o przeprowadzenie wyboru Clevelanda, widząc w nim jedynego człowieka, co z pomocą wszystkich demokratów Unii podjąć zechce konieczne w państwie reformy. Spodziewają się, że usunie on zepsucie w żywiole urzędniczym tak bardzo dziś rozpowszechnione, ustali władzę i porządek w sądach, a silną dłonią ujęwszy zarząd, poprawi stosunki wewnętrze w niejednym względzie dziś wcale nieodpowiednie.

Krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej.

W dniu 26 maja b. r. odbyło się pod przewodnictwem ks. dr. Józefa Pelczara posiedzenie Wydziału. Treść ważniejszych uchwał podaję do wiadomości szanownych członków Towarzystwa.

Kwestyę kursów praktycznych rolnictwa, ogrodnictwa lub pszczelnictwa załatwiono w ten sposób, iż na przyszłość wyznaczać będzie Wydział roczną subwencyę dla kierowników szkół z rzeczą obeznanych i mających ogród przy szkole, nie żądając składania rachunków, a wymagać będzie za to dopełnienia pewnych warunków jak: utrzymywania wzorowego ogrodu lub pasieki, udzielania dzieciom szkolnym nauki teoretycznej i praktycznej z zakresu gospodarstwa wiejskiego uprawiania ulepszonych produktów i rozdawania ich w gminie na nasiona według wskazówek Wydziału. Gdzie taki kurs istnieć będzie, zaprosi Wydział proboszcza, lub właściciela wsi na delegata, który będzie imieniem Wydziału udzielał wskazówki rady i przekonywał się o postępie kursu. Tak samo być ma na przyszłość w Woli Justowskiej i Zabierzowie, gdzie dotychczas na innych warunkach takie kursa istniały. W pierwszej miejscowości przyrzekł objąć obowiązek wspomnianego delegata p. Hoszowski, w drugiej ks Strzelichowski. Tym sposobem chciałby Wydział przyjść prywatnie w pomoc tym nauczycielom, którzy mając przy szkole ogród, nietylko korzyść dla siebie ale i dla drugich wyciągnąć mogą, i udzielanej w szkole nauce z zakresu gospodarstwa wiejskiego nadać praktycznego i skutecznego znaczenia. Takie prywatne ofiary na rzecz szkoły ustawą szkolną są przewidziane. Celem ułożenia bliższych warunków, porozumienia się z władzą szkolną okręgową i wyboru delegatów oraz celem przeprowadzenia sprawy wybrano komisyę, w skład której weszli dyrektor semin. męs. Wincenty Jabłoński, dyrektor Julian Maciołowski, i sekretarz.

Dalej uchwalono na wniosek przewodniczącego porozumieć się z zarządem kółek rolniczych we Lwowie w tym kierunku, aby w pokrewnej pracy około dobra ludu zdążać wspólnemi siłami a mianowicie odezwać się z propozycyą, iżby wszędzie, gdzie istnieją czytelnie ludowe przez Wydział założone, powstały za staraniem zarządu kółka rolnicze, a gdzie te istnieją, iżby tam Towarzystwo Oświaty ludowej zakładało swoim kosztem czytelnie, tak iż w ten sposób czytelnie przez Towarzystwo Oświaty ludowej założone będą zarazem służyć celom kółek rolniczych; Towarzystwo Oświaty będzie obracać swoje fundusze na zakupno książek i zakładanie czytelni a kółka rolnicze, które według statutów mają także zakładać czytelnie, będą mogły w skutek tego grosz oszczędzony obrócić na inne praktyczne swoje cele.

Jak w zeszłym roku podczas uroczystości Sobieskiego, uchwalono także w tym roku z powodu trzechsetletniej rocznicy śmierci Jana Kochanowskiego urządzić we wrześniu z rozpoczęciem roku szkolnego w czytelniach na wsi i w Krakowie uroczyste odczyty o Kochanowskim i zaprosić do udziału duchowieństwo dwory kierowników szkół i czytelni, a zarazem porozumieć się w tym względzie z władzą szkolną okręgową.

Zgromadzenie walne członków Towarzystwa celem dokonania wyboru Wydziału w myśl postanowień zmian statutu, a mianowicie celem wybrania 15 członków Wydziału uchwalono zwołać w październiku b. r.

Z Wydziału nadmienia się, że zakładanie nowych czytelni w myśl programu przyjętego na posiedzeniu 3 marca b. r rozpocznie się w jesieni. W tym czasie otrzymają także zarządy istniejących czytelni ludowych dalsze serye książek. Czasu wakacyjnego użyje Wydział na zakupno i oprawę książek.

Przy tej sposobności przypominam szanownym członkom, aby zaległości wyrównali i wkładki za rok 1884 na ręce Wydziału w jak najkrótszym czasie uiścili — przez to ułatwione będzie wykonanie zakreślonych czynności.

Biuro Wydziału: Rynek 22, I p. otwarte oprócz świąt i niedziel między 2—3 godziną po południu.

W Krakowie 20 czerwca 1884

Z Wydziału krak. Tow. Ośw. lud.

Dr. Wilhelm Dadlez,
sekretarz.

Kronika.

Kraków, 25 czerwca

Ruch wyborczy. Niezwykłe w mieście zapanowało ożywienie; ktoby nie wiedział, że to dzień ważnych dla miasta wyborów jego reprezentacyi, musiałby się przecie domyślać, że coś ważnego w mieście się dzieje. Przed Magistratem zalegają tłumy publiczności, debatując nad szansami różnych kandydatów i zaczepiając spieszących do gmachu wyborców, dopytując się ciekawie na kogo będą głosować. Głosowanie jest tajne.

Tak licznego jak w tym roku i żywego udziału w wyborach Kraków nie pamięta. Dość powiedzieć, że na 1000 głosujących w Kole III oddziale 2 oddało do godziny 4-tej 708 uprawnionych swe głosy. Rozstrzelenie głosów bardzo wielkie, gdyż liczba na seryo branych kandydatów wynosi na czterech radców aż 11. Skrutynium zakończy się zapewno dopiero jutro.

Jako członkowie komisyi zasiadają pp. radca J. Rettinger jako przewodniczący, radca Chęciński, radca Goldgart, Hirsz Landau i Gustaw Wortsmann, jako komisarz p. aplikant konceptowy Skrzyniarz. Zarówno stosunkowo licznym jest udział w kole III oddziale 1, gdzie na 73 głosujących na 5 radnych do godziny 4-tej wzięło udział 54.

Od p. Eminowicza otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Od kilku dni peryodycznie powtarzające się w dzienniku *Czas* gołosłowne zarzuty przeciw urzędowej mojej działalności, zmuszają mnie do obrony tak często, iż przypuszczać mogę, że niektórym osobom zależeć musi na uczynieniu ze mnie literata. Czy to się uda — wątpię; odeprzeć jednak nieprawdę rozsiewaną tendencyjnie, jest moim obowiązkiem. Wczoraj posłane przezemnie przed południem jeszcze do *Czasu* sprostowanie, nie znalazło miejsca w tym dzienniku. Czy godzi się uczynić zarzut, a nie zamieścić sprostowania na faktach opartego, nawet nie chcę rozbierać; spodziewając się tylko, iż znów wyjaśnienie prawdy niedostępnem się okaże dla zamieszczenia w *Czasie*, proszę o ogłoszenie go w *Nowej Reformie*.

Strażacy, którym poleciłem roznoszenie po dzielnicach kart wyborczych i których, jeśli zajdzie potrzeba, można zbadać, czy mieli odemnie jakiekolwiek agitacyjne, lub niepodobające się *Czasowi* polecenia są: Gajzler, Łyżwiński, Machotka i Papiński. Oni pieszo i na łodziach roznosili karty wyborcze dla drugiego koła i usiłowali wręczać je wyborcom osobiście, chociaż, jak wiem, nie zawsze to było możliwem, gdyż często lokaj, lub służąca odebrali kartę i przynieśli pokwitowanie, a trudno zbadać, czy przez właściwą osobę podpisane. Wobec tego zaprzeczam stanowczo wszelkim czynionym mi, iż się tak wyrażę chronicznym a stronnym zarzutom jakiegoś agitowania. Inna rzecz co do pani J. — po co kryć nazwisko — co do pani Eufemii z Pryliń-

skich Janikowskiej, o której kartę wyborczą czyni mi *Czas* zarzut agitowania. Itego tak się przedstawia: Pani profesorowa Janikowska jest bratową żony mojej. Ś. p. Stanisław Janikowski, mąż jej, z którym żyłem nietylko jak z krewnym, lecz jak z przyjacielem, we wszystkich sprawach z władzami używał moich usług. Sądzę, iż wdowie po nim również jest moim obowiązkiem nieść pomoc w kwestyach zawiłych zwykle dla kobiet, prawdą jest, iż posłałem strażaka z kartą, którem poleciłem oświadczyć, iż jeżeli życzy sobie pani Janikowska, ażebym ją wyręczył w głosowaniu, niechaj mi na to da pełnomocnictwo. Strażak usłyszał odpowiedź, iż pani Janikowska rezerwuje kartę dla p. Kieszkowskiego, ale kazano mu się zatrzymać, aż p. Janikowska porozumie się z panem budowniczym Fryźlińskim. Odrzekł na to: teraz nie mam czasu, to ja tu później przyjdę; — i odszedł, karty nie pozostawiwszy, dla tego tylko, iż jej nie żądano natychmiast, lecz zgodzono się widocznie na to, że przyjdzie później.

Ja dowiedziawszy się o tem, iż karta czeka dyspozycyi p. Kieszkowskiego, natychmiast posłałem strażaka, ażeby ją wręczył, polecając mu przeprosić bardzo moją krewną za to, iż oświadczenie jej z usłużności.

Czy w familijnej tej sprawie jest jakakolwiek agitacya, czy ogłaszanie jej w dzienniku *Czas*, jak mniemam, chyba nie przez moją krewną spowodowane, a dążące do dyskredytowania mnie w opinii i rzucania złego światła na moją działalność potrzebnem było komu, nie wiem — to pewna tylko, iż trudno [illegible] szych metod.

Wincenty Eminowicz.

Za duszę ś. p. pułkownika Zygmunta Sierakowskiego, który w obronie wiary i swobody narodu polskiego w 1863 r. męczeńską śmiercią zakończył życie, odbędzie się żałobne nabożeństwo d. 27 b. m. o godz. 11 rano w kościele ks. Pijarów.

Towarzystwo tatrzańskie przygotowuje dla członków swych dodatek do rocznika przeznaczonego za r. 1884. Dodatek ten stanowić będzie ilustracya przedstawiająca na dość dużym kartonie widok „Morskiego oka" w Tatrach, wykonany według rysunku p. Walerego Eljasza sposobem heliotypu w zakładzie wiedeńskim Angerera.

P. Hipolit Lipiński, znany artysta malarz, zamieszkały w Krakowie, popadł w tak silne rozdrażnienie nerwów, iż musiał opuścić Krynicę, gdzie parę ostatnich tygodni przepędził. Słabość artysty wymagać będzie dłuższej kuracyi.

Wystawa rysunków geometrycznych i odręcznych, tudzież prac ozdobnych uczniów wyższej Szkoły realnej, jak co roku otwartą będzie w dniu 26 i 27 czerwca, w ostatniem piętrze, w zabudowaniu szkolnem na 1szem piętrze, przy ulicy św. Jana pod l. 22. Wstęp dla publiczności wolny od 9 do 12 przed południem, a od 3 do 6 godz. popołudniu. W ubiegłych latach wystawa ta doznawała szczerego poparcia publiczności, przez liczne odwiedziny i uznanie gorliwej pracy profesorów i wytrwałej pilności młodzieży naszej.

Egzamina w kursie handlowym dla kobiet przy ulicy św. Krzyża (budynek szkoły wydziałowej żeńskiej) odbędą się w dniu 26 b. m. w godz. 9 rano. Ze strony Rady miejskiej uczestniczyć będą profesorowie pp. dr. Bobrzyński i dr. Straszewski, ze strony zaś kongregacyi kupieckiej p. Józef Goebel, z delegacyi szkoły handlowej jest p. Emil Baruch.

Z Towarzystwa wioślarskiego. Uroczystość poświęcenia flagi i łodzi Towarzystwa odbędzie się we czwartek dnia 26 b. m. o godzinie 3 po południu nad brzegiem Wisły u przewozu pod zamkiem.

Przypomnienie. W *Nowej Reformie* przed kilku dniami przypomniano kolegom, którzy ukończyli w r. 1874 szkołę realną i przeszli egzamin dojrzałości w Krakowie, że w lat 10 wspólnie się zejdą tj. dnia 4 lipca 1884. Ponieważ na przypomnienie to mało się zgłosiło, przeto stanowczy termin zjazdu wspólnego oznacza się na dzień 27 lipca br. i każdy kto ma zamiar z kolegów przybyć, zgłosić się zechce listownie najdalej do dnia 14 lipca br. do Dyrekcyi szkoły realnej w Krakowie, skąd nadto otrzyma odpowiedź czy zjazd przyjdzie do skutku.

Jeden z kolegów.

Teatr krakowski nie cieszy się powodzeniem w Tarnowie. Jak donosi tamiejsza *Gazeta* „teatr zwiedzany jest nielicznie, obywatelstwa z okolic nie widać, interesy więc nie najlepsze, a nawet powiedzieć można — mniej niż mierne".

P. A. Siedlecki, ukończywszy szereg przedstawień z dziedziny magji i magnetyzmu, opuszcza nasze miasto, udając się do Lwowa. W Krakowie zręczny prestidigitator cieszył się bardzo dobrem powodzeniem — dość powiedzieć, że dał u nas 13 przedstawień, które zwyczaj zgromadziły licznych widzów, a [illegible] magika. Do Lwowa udał się także z p. Siedleckim jego medium p. Flora, warszawianka. Niezawodnie w podróży tej przyświecać im będzie równie szczęśliwa gwiazda, jak w Krakowie. Przedewszystkiem pamiętać należy, iż [illegible] znaleźć przychylność.

Bezpieczeństwo publiczne. Z Podgórza otrzymujemy następujące zażalenie: „Onegdaj przed południem na wale przy ul. Zabłocie l. 204, po którym przebiega kolej transwersalna, wskutek zaniedbania środków bezpieczeństwa, o mało co nie zaszedł bardzo smutny wypadek. P. F. Pachulski, właściciel realności na Podgórzu, udał się na wał przy ul. Zabłocie, zamiast [illegible] wyjeżdżający [illegible] który nie ostrzegł p. P. żadnym sygnałem — tak, iż gdyby nie przytomność umysłu znajdującego się tamże p. M. Koerbla, zastępcy oficera, p. Pachulski uległby był smutnemu wypadkowi. Sądzimy, że odpowiednia władza zechce na przyszłość zapobiedz podobnemu lekceważeniu bezpieczeństwa publicznego." Uznajemy, że [illegible] powinien był dać sygnał, widząc, że na wale ktoś stoi, z drugiej strony [illegible] przypominamy, że nie wolno na wał kolejowy wchodzić. Publiczność we własnym interesie powinna tego przestrzegać.

„Wianki" warszawskie z powodu wylewu odłożono na stosowniejszą chwilę. Tylko echo Solenki doszło [illegible] następującym wierszem:

„Płyń mój wianku... Tam, w nizinie
Rozpaczliwe słychać echa,
Więc wraz z tobą niechaj płynie
Dla nieszczęsnych ta pociecha,
Że choć klęska spadła sroga,
To otuchę naszą budzi,
Iż nad sobą mamy Boga
A dokoła dobrych ludzi!..."

W Poznaniu obchodzą dzisiaj trzechsetletnią rocznicę śmierci Jana Kochanowskiego. Dzienniki miejscowe wyszły w godowej szacie, poświęcając naczelne artykuły pamięci nieśmiertelnego piewcy i uroczystości jubileuszu. Na obchód prof. Gadomski nadesłał z Krakowa wielkie popiersie swojego dłuta, które uprzytomni zebranym pamięć rysów poety. Na placu Katedralnym w Poznaniu odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego pod mający się wznieść pomnik poety.

J. I. Kraszewski. pisze z Magdeburga do *Kłosów*: Zapytujecie mnie, jak się tu urządziłem? Owóż nie mogę nic wam więcej powiedzieć, tylko to, że nie mam prawa uskarżać się na brak względności dla choroby mojej i mego wieku. Dano mi wygodny pokój na parterze, schody bowiem utrudzałyby mię niezmiernie. Nieodbite potrzeby życia jako tako sobie zabezpieczyłem; praca tylko, która jest mojem lekarstwem, jeszcze mi z trudnością przychodzi; nie mam do niej dość siły. Czytam dużo, piszę niewiele, lecz gdy się przez pół wieku tyle pisało, to nawyknienie już się zamieniło w drugą naturę i powoli wrócę do niego. Wtedy czas mi prędzej upływać będzie. Mam nadzieję, że będę mógł znowu się zabrać do dalszego ciągu cyklu powieści historycznych, który mi najbardziej cięży na sercu. Korespondencye literackie do pism waszych również mi nastręczą trochę zajęcia. Książek pochłaniam mnóstwo i co chwila nowe kupuję".

„Jednodniówka". Zapowiedziane pod tym tytułem wydawnictwo już się ukazało we Lwowie. Album to — jak pisze *Dziennik Polski* — ma być istotnie zajmującem. Zawiera ono ładne rysunki J. Kossaka, K. Młodnickiego, W. Grabowskiego, J. Zacharjewicza, Fr. Tepy, H. Grabińskiego itd., a szereg autografów otwiera marszałek Zyblikiewicz. P. J. Dobrzański powiada: „Bądź mężem, aby cię poważano, ale bądź i człowiekiem, aby cię kochano". Natomiast cięty pesymizm przemawia z aforyzmu prof. Liskego: „Kto się najnikczemniej przed tobą płaszczy, kiedyś silny, ten ci najpodlej dokuczy, kiedyś słaby" i z sentencyi p. Jar. Pieniążka: „Gdyby psy duże były tak złośliwe jak psy małe, pół świata chodziłoby z pogryzanemi łydkami". Piękną myślą celują autografy pp. A. Wrotnowskiego, Z. Sawczyńskiego, B. Czerwieńskiego i t. d., a profesor Roszkowski pisze o obowiązkach posiadającego mandat poselski. Jest także sporo poezyi. Panna Felicya Stachowiczówna opiewa uczucia dziewicy, z których drwią źli ludzie, p. Wł. Bełza radzi świecić własną osobą, a nie pożyczać splendoru od tyłu, p. R. Poliński woła, że na festynie życia gra komedyę kłamstwo nie wiedzieć na czyj benefis, p. Michał Grek, któremu widocznie Helenki festynowe ostatniego zabrały obola, biada z tego powodu w następującym aforyzmie: „Najniebezpieczniejszą jest kobieta, sprzedająca losy na loteryę fantową". W pośpiechu pominęliśmy piękny wiersz K. Brzozowskiego i *credo* literackie Elpidona-Bałuckiego. Resztę zapełniają sentencye artystek i artystów o sławie scenicznej i o benefisach, a aktorkom zarzuca fałsz p. M. Sachorowski, sekretarz teatru.

Wzór stylu. Jedno z humorystycznych pism rosyjskich zamieszcza początek romansu, pisanego stylem urzędowym, który brzmi: „Stosownie do rozporządzenia wyższej władzy, zaczęła się wiosna. Drzewa i krzewy przyodziały przepisane uniformy. Słowik nucił w krzaku piosnkę dozwoloną."

Co Lwów konsumuje? *Kur. lwow.* tak oblicza: Na jednego mieszkańca wypada rocznie we Lwowie: mięsa 45 kilo, mąki, chleba, krup itp. 220 kilo, wódki i rumu 12 litrów, piwa 65 litrów, jaj 105 sztuk. Według cen przeciętnych wydaje więc Lwowianin na mięso 23 złr., na chleb, mąkę, krupy itp. 44, a na wódkę i piwo 18 złr. Ta ostatnia pozycya jest wcale pokaźna — niestety.

Odezwa.

Wobec strasznej katastrofy, która dotknęła nasz kraj, szkoła sztuk pięknych z dyrektorem Matejką, w połączeniu z malarzami tutejszymi, chcąc się przyczynić do niesienia pomocy dotkniętym powodzią, wydaje w porozumieniu z literatami naszymi Album literacko-artystyczne w rodzaju Paris-Murcie. —

Album to wydanem będzie w egzemplarzach polskich i francuskich za staraniem p. Juliusza Miena, dla rozpowszechnienia go za granicą. —

Komitet składający się z Juliusza Miena, Tomasza Lisiewicza, Jana Styki, Józefa Krzesza i Ludwika Stasiaka prosi usilnie wszystkich artystów, literatów i publicystów naszych, aby rysunki lub artykuły swe w jak najkrótszym czasie na ręce sekretarza komitetu, p. Tomasza Lisiewicza (Szkoła sztuk pięknych, Kraków) nadesłać raczyli. —

Przedpłatę na Album, wynoszącą 1 złr., przyjmuje księgarnia Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Prosimy pisma polskie o powtórzenie tej odezwy.

Na dotkniętych powodzią złożyli w Administracyi *Nowej Reformy* K. Rząca 5 złr., Bernard Kornblum 10 złr., A. Chmurski 1 złr., Józef Skaza 1 złr., Ewa Kośmińska 5 złr., z handlu p. Michała Karasia: Józef Grabowski, Michał Karaś, Wolf Müller po 1 złr., Jerzy Korcimer, Józef Piotrowski, Adolf Weber po 50 ct. razem z handlu p. Karasia 4 złr. 50 ct., z Krzywaczki 11 złr., Marynia Dembowska, M. D., Syberyjczyk po 1 złr.; Karolina Krynicka, Józef Skakalski, Jan Wontorski i Józef Dorantowicz po 5 złr.; od uczennic pani Krynickiej 6 zł.

Do Komitetu niesienia pomocy dotkniętym powodzią w zachodnich powiatach Galicyi wpłynęły następne dalsze datki: Dr. Stanisław Ponikło 5 złr., Straszewski 10 złr., Piotr Brodecki 5 złr., Dr. Wiszniewski 20 złr., od uczniów 5 złr. 36 ct., Chranicki 25 złr., Prof. Dr. Adamkiewicz 25 złr., Tadeusz Stryjeński 15 złr., dr. prof. Pawlicki 10 złr., Stanisław Orzegalski 4 korce żyta i 10 złr., T. Dzierzykraj Morawski 50 złr., Lucio, Adaś i Helenka Rydlowie 3 złr., L. R. 4 złr., Tadeusz Puczyński 2 złr., Stanisław Feintuch 30 złr., Józef Maraszkiewicz 10 złr., Alfred Milieski dla włościan powiatu krakowskiego 150 złr., X. biskup Krasiński 50 złr., Dr. Aleksander Sękowski 5 złr., Stanisława Meixnerowa 15 złr., Wojciech Wojnarski 2 złr., Dutkiewicz 25 złr., Löbl Schudmack 10 złr., hr. Stanisławowa Tarnowska 100 franków, Stanisław Kluczycki 25 złr., Jan Fischer 5 złr., S. Mikucki 10 złr., W. Bazes 5 złr., A. Merkert 2 złr., A. Sonnek 50 ct., M. Feuer 20 ct., N. N. 25 ct., S. F. 5 złr. J. F. Fischer 5 złr., Ig. Rajal 2 złr. J. Janiga 1 złr., R. Rakower 10 ct., I. Rappoport kantor wymiany 1 złr., F. A. Grigar 1 złr., A. Rudnicka 1 złr., J. Czynciel syn 5 złr., A. Eibenschütz bankier 1 złr., J. Schumannn 1 złr., Riedel „pod jaszczurką" 2 złr., Stanisław Bartel 2 złr., Edward Fuchs handel win i korzeni 2 złr., J. K. Hess 1 złr., Juda Birnbaum 10 złr., K. Nüssenfeld 50 ct., Demmer skład broni 25 ct., Schenker 50 ct., Adolf Scherer 5 złr., J. Koral 5 złr., E. Radler 3 złr., Władysław Glückselig 5 złr., Hahn 2 złr., od Reklów (nieczytelne) 2 złr., Aleksander Stern 50 ct., F. Spengler rękawicznik 10 ct., L. Thorn kupiec na Grodzkiej 10 cnt., S. Fialek kupiec na Grodzkiej 10 ct., O. Rimler 5 złr., M. N. Siegmaun kupiec na Grodzkiej 30 ct., J. Engel kapelusznik 1 złr., S. Landauer kupiec na Grodzkiej 25 ct., J. Kluger kupiec na Grodzkiej 25 ct., E. Bannet 1 złr., B. Eichner 1 złr., Józef Witoszyński 1 złr., Masłowski cukiernia 20 ct., K. Masłowski 20 ct., J. Bandet kupiec na Grodzkiej 20 ct., Józef Schmidt kupiec na Grodzkiej 50 ct., Taube Leinkram kupiec na Grodzkiej 50 ct., S. Liebeskind kupiec na Grodzkiej 30 ct., Sokołowski na Grodzkiej 25 ct., A. Sulikowski 50 ct., Franz Ludwik 50 ct., N. N. 50 ct., N. N. „pod obrazem" 10 złr., Kutrzeba i Murczyński 1 złr., Gebethner i Spółka 1 złr., Krywultowa sklep korzenny 1 złr., hr. Stanisław Tarnowski 500 złr., Tomasz Czech 5 złr., księżniczka Helena Sanguszkówna 100 złr., Antoni Czerny 6 złr., Jan Gałuszkiewicz art. mal. 1 złr., Armatowicz Feliks 10 złr., Ludwika Szamerowa 20 złr., Dr. K. Grabowski 10 złr., Józefa Grabowska 5 złr., Helena Wierzbicka 5 złr., Paris Murizio 10 złr., Jan Maurizio z Szwajcaryi 10 złr., Leopold Reich fabryka mebli 300 złr., S. Bielska 100 złr. (D. n.)

Akcya pomocnicza.

Dziś o godzinie 5-tej rano starszy brandmistrz Zagórski udał się wraz z brandmistrzem Ilgiem do Łęgu pod Mogiłę z chlebem dostarczonym na ręce p. Eminowicza przez piekarza p. Troczyńskiego, gdzie rozdano w obecności wójta Pawła Figlarza pomiędzy włościan dotkniętych powodzią 100 bochenków chleba.

Drd. med. p. Ludwik Schneider udał się wraz z trzema kolegami z polecenia komitetu ratunkowego przez Zwierzyniec aż do Czernichowa. Począwszy od Przegorzał, przedstawiał się oczom widok zgrozą przejmujący. Rozlane wody dosięgają do stoku góry bielańskiej a wśród tego jeziora gdzieniegdzie sterczą tylko wierzchołki drzew. Od Przegorzał do Bielan komunikacya gościńcem przerwana, dopiero od karczmy w Bielanach woda zatrzymała się przed gościńcem. Bielany mają tylko 4 chaty zalane. Łodzią przeprawili się delegaci do Bielan, dotarli do Koła pod Tyńcem i spostrzegli sześć osad w wodzie sięgającej powyżej okien. Ludzie na dachach. Bydło uprowadzono do Tyńca.

Najbardziej dotknięte zostały gminy Jeziorzany, przysiołek Grotowa, Sułkowa, Wołowice, Czernichówek Czernichów, Pasieka i Kępy. W Jeziorzanach 60 chat pod wodą, w Grotowej wszystkie chaty zalane, ludzie na strychach błagają o żywność; w Sułkowej tak samo. W Wołowicach 40 chat pod wodą. Utonął tu pewien włościanin jadący do Liszek po żywność. Czernichów zalany po zakład rolniczy. Przysiółek Pasieki i Kępy oddzielone wodą od suchego lądu. Chaty zniszczone zewnątrz i wewnątrz. Kobiety z dziećmi w Czernichowie, mężczyźni pozostali w domach. Pierwszą pomoc delegaci dali dnia 22 czerwca i rozdzielili między te gminy 250 bochenków chleba, 300 sztuk drobnego pieczywa i kilkanaście funtów soli. Pozawczoraj wysłano 250 bochenków chleba, dziś ma odejść wóz z chlebem i kaszą. Ludzie po dwa dni nie jedli.

Komitet ratunkowy w Krakowie odbył posiedzenie d. 23 czerwca, na którem uchwalono udzielić 300 złr p. Geppertowi dla rozdzielenia między gminy począwszy od Mogiły. Prezydent dr. Weigel ma zamówić 1000 bochenków chleba u piekarzy. Uchwalono dać p. hr. Rostworowskiemu 200 złr. dla dotkniętych powodzią w Czernichowie, Kłokoszynie i Russocicach. Na ręce wiceprezesa Rady powiatowej bocheńskiej p. Ramulta wysłano 500 złr. Na posiedzeniu d. 24 czerwca zawiadomiono, iż wysłano do Tarnowa 2 cetnary słoniny i 3000 bochenków chleba na ręce ks. Góralczyka w Tarnowie. Na żądanie starosty w Dąbrowie wysłano 1000 złr., aby w porozumieniu z p. Kisielewskim w Słupcu rozdzielił między 30 gmin. Wysłano akademików w okolice Liszek, Brzegów i Płaszowa. W Brzegach spostrzeżono objawy tyfusu i febry.

Z 8000 złr. ofiarowanych przez cesarza p. namiestnik Zaleski wydzielił dla Dąbrowy 1000 złr., Tarnobrzegu 500, Pilzna 100, Jarosławia 300, Bochni 600, Ropczyc 300, Brzeska 100, Chrzanowa 100 złr.

Dzisiaj rano straż pożarna rozdzieliła pomiędzy włościan dotkniętych powodzią w Dębiu, 92 bochenki chleba, które p. Troczyński właściciel piekarni nadesłał na ręce p. Eminowicza.

Wieliczka, 24 czerwca (Kor. *Nowej Reformy*). Z inicyatywy tutejszego starosty, zawiązał się tu komitet dla niesienia pomocy mieszkańcom nad brzegami Wisły i Raby zalanym, w którego skład wchodzą: pp. Maurycy Postel c. k. nadradca górniczy, Leon Kurykowski c. k. starosta, ks. prałat Zygmunt Golian, Stanisław Strzelecki c. k. starszy zarządca salinarny, Wilhelm Koch burmistrz miejscowy, Kazimierz br. Przychodzki c. k. notaryusz, Bruno Miczyński aptekarz, Stanisław Laryss Niedzielski, właściciel dóbr, ks. Józef Kufel proboszcz z Bierzanowa, Ludwik Gołuchowski, sekretarz powiatowy.

Komitet ten rozpoczął natychmiast swą czynność, zrobiwszy najprzód pomiędzy sobą składkę i zakupiwszy potrzebną żywność dla tych nieszczęśliwych mieszkańców, którzy do około zatopieni wodą, na dachach swych domostw, pozbawieni wszelkiej żywności, oczekiwali ratunku.

Wysłano najprzód w niedzielę 22 b. m. 400 bochenków chleba nad Wisłę do gmin: Brzegi i Grabie, które całkowicie zalane są wodą. W poniedziałek 23 popołudniu udali się panowie: Postel, ks. Golian, Przychocki i Gołuchowski ze znacznym zapasem chleba, wędlin, soli i wódki w okolicę nad Rabę, którzy zwiedziwszy tam wszystkie gminy od Dobczyc do Gdowa, a mianowicie: Niezdów, Winiary, Kunice, Falkowice, Gdów, udzielali gdzie było potrzeba pomocy.

Dziś odchodzi nowy transport żywności nad Wisłę.

W Ropczycach zawiązał pan Tadeusz Langie komitet pomocniczy.

Komitet ten zajmować się nadal będzie zbieraniem składek na rzecz nieszczęśliwych mieszkańców, których powódź najbardziej dotknęła. Byłoby przeto rzeczą nader pożądaną, aby ludzie dobrej woli, szli temuż komitetowi pod każdym względem na rękę, aby ofiarność i troskliwość komitetu nie była wyzyskiwaną przez spekulantów, którzy żadnych strat wskutek wylewów nie ponieśli, bo i tacy już się podobno znachodzą.

Dział ekonomiczny.

Targ na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniu 19 i 20 czerwca.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran wynosił zaledwo paręset korcy pszenicy i żyta i to w pośledniejszych gatunkach, dlaczego zdaje się być niższy. Owsa zaledwo kilkanaście korcy. Złe drogi były głównem powodem małego dowozu.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 46—50 złp., żyto na 227 fnt. od 37—40 złp., owies na 138 funtów 22—26²/₃ złp.

Wskutek niewielkiego dowozu zboża tendencya na dzisiejszym targu kleparskim wzmocniła się, a ceny poszły w górę. Złe drogi wpłynęły na mały dowóz. Chęć kupna była ożywiona, ceny wszystkich produktów podniosły się. Nasion strączkowych nie było prawie w targu, lub tak małemi partyami, iż ceny tylko niektórych notowaliśmy.

Najwięcej zakupywano dla młynów parowych lubo i inni konsumenci jak piekarze brali udział w zakupnie.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	9·50	10·50
„ czerwona	9·90	11·—
„ biała	10·25	11·25
Żyto kurskie i polskie	9·25	9·40
„ galicyjskie	9·—	9·20
Jęczmień browarny	9·—	10·—
„ pośledniejszy	8·—	9·—
Owies	9·—	9·50
Groch	9·50	11·50
Fasola	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—
Tatarka	8·50	9·—
Jagły	12·—	13·75

Tarnów, 20 czerwca. Z powodu ulewnych deszczów oprócz niewielkiej ilości pszenicy, nie dowieziono żadnych innych produktów. Płacono za takową po 10 złr. 32 cnt.

Wadowice, 19 czerwca. Płacono za 100 klgr pszenicy 11·05, żyta 9·45, jęczmienia 9·75, owsa 9·—, ziemniaków 2·80, siana 4·20, słomy 3·30.

Lwów, 21 czerwca. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*). Ceny za 100 kilo loco Lwów. Pszenica czerwona 9·— do 9·75, biała 9·00—9·75, nowa 8·00—8·50 (usposobienie mdłe); żyto gotowe 7·50 do 8·00, nowe 5·25—6·25 (usposobienie lepsze); owies obroczny 7·70—8·20 (poszukiwany); jęczmień gotowy 6·75 do 8·00 — nowy 5·50 do 6·25 (usposobienie lepsze); rzepak 12·50 do 13·— (nominalnie), nowy 11·— do 12·—; (usposobienie spokojne); groch do gotowania 7·— do 10·—, pastewny 5·50 do 7·00 (usposobienie spokojne); wyka do nasienia 6·— do 7·—, obroczna 5·40 do 6·— (usposobienie spokojne); bobik 6·— do 6·50 (usposobienie spokojne); hreczka 7·50 do 8·25 (popyt mniejszy); kukurydza 6·25—7·25 (usposobienie słabe); chmiel za 56 kilo 90·— do 125·— (poszukiwany); — koniczyna czerwona 30·— do —·—, biała —·— do 45·—, szwedzka —·— (bez popytu); spirytus za 10.000 lt. prct. złr. —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Głosowanie dzisiejsze na radców miejskich z Koła III już ukończone. W oddziale I na 73 wyborców głosowało 65 — w oddziale II na 1169 wyborców głosowało 789. Wynik wyboru z drugiego oddziału może być dopiero jutro wiadomy.

W pierwszym oddziale wybrani: Jerzy Gebel 47 głosami, Tadeusz Romanowicz 37 gł., Ludwik Zieleniewski 37 gł., Stanisław Feintuch 31 gł., i Juda Birnbaum 30 głosami.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Szczawnica, 25 czerwca. Komunikacya ze Starym Sączem przywrócona, pogoda się ustaliła. W zakładzie woda żadnej szkody niezrządziła.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 25 czerwca. Na dzisiejszem ogólnem zebraniu akcyonaryuszów kolei Północnej ces. Ferdynanda zdał wiceprezydent Herz sprawę, iż znana ugoda z rządem nie została przez Izbę zatwierdzoną, skutkiem czego ugoda z dniem 1 lipca traci moc obowiązującą. Sprawozdanie utrzymuje się przy [illegible] jakie Towarzystwo w ugodzie poczyniło — stara się udowodnić, że taryfy kolei Północnej są tanie (!) przyrzeka też i na przyszłość wypełnić wszelkie słuszne żądania pod względem taryf. Dalszych rokowań z rządem nie było.

W rozprawie nad tem sprawozdaniem podnosi Stoeger, że woli on przejęcie na skarb państwa, aniżeli niekorzystną ugodę. Ale przejęcie byłoby możliwe tylko w drodze układu.

Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości — i zatwierdziło dywidendę 120³/₄ złr. od akcyi. — Do dyrekcyi wybrani Hornbostel i Schoeller.

Wiedeń, 25 czerwca. Urzędowa *Wiener Ztng.* ogłasza ustawy o zmianie galicyjskich okręgów wyborczych i o popularnem bezpieczeństwie galicyjskiej pożyczki krajowej.

Zagrzeb, 25 czerwca. Sejm przyjął w głosowaniu imiennem 57 głosami przeciw 23 budżet poczem rozpoczęła się rozprawa szczegółowa. Wniosek udzielenia funduszu dyspozycyjnego, poparty przez szefa sekcyi Stankowica został przyjęty.

Zagrzeb, 25 czerwca. Na posiedzeniu Sejmu kroackiego oświadczył wiceprezydent Szram, że składa swą godność, ponieważ nie może przewodniczyć zgromadzeniu, w którem tacy ludzie jak Starcewicz wyprawiają skandaliczne sceny. Starcewicz mu przerywa, ale Szram nie dopuszcza go do głosu i oświadcza, że trwa przytem co powiedział, a jest gotów Starcewiczowi osobiście się stawić. Starcewicz oświadczył, że nie ma nic przeciw Szramowi — występował tylko przeciw większości Sejmu. Poczem toczyła się dalej rozprawa budżetowa.

Paryż, 25 czerwca. Izba deputowanych ukończyła rozprawę główną nad projektem rewizyi konstytucyi. Na żądanie ministerstwa handlu odroczono rozprawy nad interpelacyą w sprawie wybuchu cholery — na czwartek, gdyż do tego czasu nadejdzie sprawozdanie wysłanego tamże przez rząd dr. Brouardela.

Paryż, 25 czerwca. Senat wybrał Pelletana i admirała Peyrona stałymi senatorami. W piątek ma nastąpić interpelacya w sprawie egipskiej.

Paryż, 25 czerwca. Z Tulonu nadeszły następne urzędowe wiadomości: Dziś zaszedł jeden wypadek śmierci między ludnością cywilną —; w szpitalu nikt nie umarł, i wypadki świeże wydają się mniej podejrzane. *Temps* potwierdza, że przedwczoraj w Tulonie było tylko 5 wypadków śmierci z powodu cholery. — Nadeszły depesze o nowych 14 wypadkach. Według wszelkich informacyj, jest nadzieja zlokalizowania cholery. — Dr. Fauvel uważa te wypadki jako sporadyczne wywołane złymi stosunkami hygienicznymi w Tulonie. — W Marsylii i innych miejscach zarządzono odpowiednie środki ostrożności. Podróżni przybywający z Tulonu do Paryża, są jak najstaranniej przeszukiwani i przez lekarzy badani. W porcie marsylskim nie zaszedł żaden podejrzany wypadek choroby.

Tulon, 25 czerwca. Delegat ministra handlu, dr. Brouardel przybył tu dzisiaj. Sporadyczny charakter cholery stwierdza się. Wczoraj w szpitalach wojskowych było 8 w cywilnym 6 wypadków cholery, ale żaden z nich nie był śmiertelnym.

Rzym, 25 czerwca. Na posiedzeniu Izby deputowanych odbyła się ogólna rozprawa nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych i nad dwoma jednobrzmiącymi wnioskami Mordiniego i Minghettiego — pochwalającymi politykę wewnętrzną rządu. Zanardelli i jego stronnicy oświadczyli, iż wstrzymują się od głosowania i opuścili salę. Członkowie pentarchii i skrajnej lewicy byli nieobecni. Depretis świadczył, iż przyjmuje wniosek Mardiniego. W głosowaniu imiennem okazało się, że Izba nie była w komplecie dostatecznym do powzięcia uchwały. Głosowanie zatem unieważniono, i na dziś odroczono.

Rzym, 25 czerwca. Posiedzenie Izby. Bacelli żąda środków zaradczych przeciw cholerze. — Depretis odpowiada, że gotów jest prześcignąć jeszcze dotychczasowe tradycye Włoch w sprawie środków ostrożności. Już dnia 23 b. m. wysłał odnoszące się do tego rozkazy. Genela wnosi projekt ustawy o przedłużeniu na sześć miesięcy budżetu kolei górno-włoskich i rzymskich, którego moc obowiązująca kończy się 30 czerwca.

Rzym. 25 czerwca. Zmowa żniwiarzy rozciąga się na prowincye Padwy i Manuy. Żądających podwyższenia płac jest około 10.000. Dotąd aresztowano 27 uczestników zmowy.

Londyn, 25 czerwca. Na posiedzeniu Izby gmin donosi Hartington, że według ostatnich wiadomości, nie potwierdza się pogłoska o wycięciu załogi Berberu. Chartum dotąd w rękach rządu. Parowce ciągle tam kursują.

Gladstone zawiadamia, że jeszcze nie wszystkie mocarstwa odpowiedziały na notę w sprawie egipskiej. Konferencya nie będzie jednak odroczoną, gdyż nie ma ona związku z tą kwestyą, lecz odnosi się tylko do finansów egipskich, które wymagają natychmiastowego uregulowania.

Londyn, 25 czerwca. Mówią, że zgromadzenie przywódzów konserwatystów nie powzięło żadnej uchwały co do wotum nieufności dla rządu. Prawdopodobnie nastąpi drugie zgromadzenie.

Londyn, 25 czerwca. Izba lordów przyjęła bill o ochronie dziewcząt przeciw uwodzeniu.

Konstantynopol, 25 czerwca. Irade sułtańskie sankcyonuje turecko-serbski traktat o połączeniu kolei.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 25 czerwca 1884	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·05	80·25
„ 5% austr. nieopodat.	95·50	[illegible]
„ srebrna	[illegible]	81·35
„ złota	102·15	102·10
6% Renta złota węg.	123·50	—·—
4% Renta złota węgierska	91·[illegible]	—·—
Losy z r. 18..	131·25	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	859·—	857·—
„ kredytowe austr.	300·40	301·—
Londyn	121·85	121·95
Napoleondor	9·69	9·70
Lombardy	144·50	—·—
Losy z r. 1864	[illegible]68·—	—·—
Akcye kolei Karola Ludwika	[illegible]	—·—
Akcye [illegible] Czer.	188·—	—·—
[illegible]	161·25	—·—
[illegible]	[illegible]	—·—
Losy Prem. Węg.	114·60	—·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	146·75	—·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	175·25	—·—
6% Listy zast. [illegible] gal.	101·70	—·—
6% Listy zast. [illegible] kred.	[illegible]	99·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	176·25	—·—
Marka	59·6[illegible]	59·65
Ruble	121·75	—·—
Dukat	5·76	5·67

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 25 czerwca 1884		
Banknoty austryac.	167·75	[illegible]·50
Wiedeń	167·50	166·50
Warszawa	204·—	203·75
Ruble	204·90	204·3[illegible]
5% Listy zast. król. polsk.	61·10	61·10
4% „ likwidacyjne	55·70	55·90
Akcye Karola Ludwika	119·—	11[illegible]·75
„ kredytowe	506·—	505·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

	płacą		żądają	
Krakow, dnia 25/6.				
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	121	25	123	—
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	59	30	59	85
Kupony srebrne	98	50	—	—
Dukat nowy ważny	5	70	5	85
20-to Frankówka złota	9	65	9	74
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101	50	102	50
4½% Pożyczka kraj. gal. z r. 1883	90	50	91	50
Obligacye Indemniz. galic. „ . 100	101	—	102	50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem. . . .	92	75	94	—
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	86	25	87	25
5 „ „ „ „ „ „	100	25	101	25
6 „ „ „ Banku Hip.	101	50	102	50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100	50	101	50
5 „ „ „ „ „ awr. za 40 lat	98	25	99	25
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	98	25	99	50
4 „ „ likwid. „ „ „ 100	86	65	87	50
(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)				
Lwów, dnia 24/6.				
Akcye Banku hipotecznego gal. a. na zł. 200	299	—	303	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92	75	94	25
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	99	90	100	30
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101	50	102	50
5% Obligacye indemn. gal.	100	75	101	75
6% Obligacye pożyczki krajowej . . .	101	50	102	50
Warszawa, dnia 24/6.				
5% Listy zast. n. r. 18 69 (bez bież. kup.)	—	—	98	85
4 „ Listy likwidacyjne . . za rs. 100	—	—	87	40

		płacą		żądają	
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.		—	—	96	—
5 „ „ „ „ II.		—	—	93	80
5 „ „ „ „ III		—	—	93	50
Wiedeń, dnia 24/6.					
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.					
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr.	100	80	20	80	35
4⅕ „ „ „ srebrna . „ „	100	81	50	81	35
4 „ „ „ złota „ „	100	102	10	102	25
5 „ „ „ pap. nowa „ „	100	95	60	95	80
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr.	100	125	75	126	50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „	100	135	25	135	75
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „	100	146	25	146	50
— „ „ 1864 bez % całe „ „	100	169	—	169	50
— „ „ 1864 bez % poł „ „	100	168	50	169	50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt.	1	39	—	41	—
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.					
6% Renta złota węgierska . za złr.	100	122	55	122	70
5 „ „ srebrna „ . „ „	100	91	40	91	65
5 „ „ pap. . „ „	100	88	20	88	40
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „	100	102	—	103	30
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „	100	114	80	115	20
— „ „ „ po 50 złr. „ „	100	114	50	115	—
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „	100	115	—	115	25
OBLIGI INDEMNIZACYJNE					
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr.	100	100	50	101	50
5 „ Oblig. indemniz. Galicyj. . „ „	100	101	50	101	80
5 „ „ „ Siedmgr. „ „	100	101	75	102	75
5 „ „ „ Węgiers. „ „	100	101	75	102	40

		płacą		żądają	
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.					
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę	1	115	75	116	25
5 „ „ „ „ 1878 „	1	104	—	—	—
3 „ „ Serbskie po 100 franków „	1	31	40	31	70
0 „ „ Tureckie po 400 „ „	1	19	75	20	25
LISTY ZASTAWNE.					
4½% Listy Boden Ord. allg. 5. zł. za złr.	100	121	75	122	25
3% „ „ „ „ „ z pr. „	100	97	75	98	25
6 „ „ Banku hipot. gal. „	100	101	50	102	50
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „	100	100	25	100	50
5 „ „ „ „ „ „ „	100	98	25	99	25
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „	100	98	—	99	—
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „	100	100	50	101	50
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „	100	98	50	99	—
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „	100	92	65	—	—
5 „ „ „ Banku austr.-węg „	100	102	70	102	85
4½% „ „ „ „ „	100	101	15	101	30
4% „ „ „ „ „	100	95	15	95	45
OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.					
5% Albrechta . na 300 złr. za złr.	100	99	70	100	10
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „	100	105	75	106	25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „	100	100	50	100	90
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „	100	100	15	100	60
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „	100	96	75	97	25
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr.	100	99	40	100	—
5 „ Morsw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „	100	75	80	76	80
5 „ Rudolfa . na 300 złr. „ „	100	121	50	121	80
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „	100	97	50	97	75
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę	1	187	—	187	50
5 „ Prim.-Zap. ż. kr. 200 złr. „	100	97	60	98	20
5 „ Nordosty . na 200 złr. za złr.	100	97	50	98	—

LOSY.		płacą		żądają	
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	„	175	57	176	25
Klary . . . . na 40 złr. m. k.	„	42	25	43	25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	„	116	40	—	—
Insbruck . . . na 20 złr. w. a.	„	19	—	19	75
Keglewich . . . na 10 złr. m. k.	„	19	—	—	—
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a.	„	17	90	19	[illegible]
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a.	„	23	50	24	50
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„	41	50	42	50
Palffy . . . . na 40 złr. m. k.	„	38	75	39	25
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a.	„	12	90	13	20
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a.	„	7	—	7	15
Rudolfa . . . . na 10 złr. w. a.	„	18	50	19	—
Salm . . . . . na 40 złr. m. k.	„	55	—	56	—
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a.	„	23	50	24	—
St. Genois . . . na 40 złr. m. k.	„	49	25	49	50
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a.	„	28	—	—	—
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k.	„	128	—	130	—
4% „ . . na 50 złr. w. a.	„	58	—	—	—
Waldstein . . . na 20 złr. m. k.	„	29	25	29	75
Windischgrätz . . na 20 złr. m. k.	„	28	80	29	80

		płacą		żądają	
AKCYE BANKOWE.					
5% Anglobank . . . . . . na 120 złr.		107	75	108	25
5 „ Bankverein Wiener . . . na 100 złr.		100	—	105	5
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.		301	—	301	25
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.		301	50	302	—
5 „ Landerbank . . . . . na 100 złr.		99	60	100	—
5 „ Austro-węgiersk. . . . . na 600 złr.		857		859	—
5 „ Unionbank . . . . . . na 100 złr.		105	—	105	25
AKCYE KOLEJOWE					
5 „ Alföld Fiume . . . . . na 200 złr.		176	75	177	25
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050	„	2513	—	252	—
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200	„	207	25	207	75
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210	„	282	50	283	5
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200	„	146	75	147	25
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 300	„	188	—	188	50
5 „ Rudolfa . . . . . . na 200	„	180	—	180	25
5 „ Siedmiogrodzkie . . . . na 200	„	176	50	177	—
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	„	313	25	313	75
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	„	145	30	145	50
WALUTY.					
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę		5	76	5	78
20-to Frankówki . . . . . „ „		9	70	9	71
20-to Markówka . . . . . „ „		11	92	11	94
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „		9	95	9	97
Funty szterlingi . . . . . „ „		12	15	12	20
Tureckie liry złote . . . . „ „		11	03	11	05
Banknoty włoskie . . . . . „ „		48	40	48	45
Ruble papierowe . . . . . „ 100 „		121	75	122	25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.